

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwyczajne inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 237.

Poznań, wtorek dnia 17-go października 1911.

Rok VI.

POZNAŃ, dnia 16-go października 1911.

Z okręgu posła Korfanteo.

Na okręg parlamentarny posła Korfanteo, okręg katowicko-zabrski, zwróconą była od dłuższego czasu uwaga czynników politycznych. Sytuacja przedstawia się w ten sposób, że w roku 1907. uzyskali polacy w okręgu katowicko-zabrskim spośród 51 485 głosów 27 002 głosy, a więc 52,4 proc. Jest to bardzo niewiele ponad absolutną większość. Okręg jest przeto niepełny.

Dlatego była i jest Narodowa Demokracja na Górnym Ślązku tego zdania, że w takim zagrożonym okręgu należałoby wysunąć kandydaturę, któraby w społeczeństwie polskim miała jak najmniej politycznych i osobistych przeciwników. Takim kandydatem nie mógłby być dotychczasowy poseł tego okręgu, p. Korfanty, którego pozycja w powiecie katowickim jest mocno zachwiana; ma tam bowiem wielu zwolenników demokratyczno-narodowa Gazeta Ludowa; trudno od nich wyznaczyć zapas do kandydatury p. Korfanteo. Powiat znów zabrski jest główną siedzibą ruchu socjalistycznego, który walkę z kandydatą p. Korfanteo miałby teraz znacznie ułatwioną. Z tych powodów panuje w kołach demokratyczno-narodowych opinia, że w interesie sprawy narodowej leżałoby, żeby p. Korfanty kandydował w jakimś pewniejszym okręgu, żeby natomiast w Katowicko-Zabrskim wysunęto kandydatę bezpartyjną, wszystkim sympatyczną.

Na tym stanowisku stali też w latowych jeszcze miesiącach kierownicy obozu Katolickiego. Z bardzo poważnej strony Katolickiej oświadczone nam wówczas, że istotnie kandydatura p. Korfanteo byłaby w Katowicko-Zabrskim niebezpieczną, wobec czego noszono się wówczas z myślą przesunięcia jej do okręgu gliwicko-toszecko-lublinieckiego.

Tymczasem pokrzyżował te plany upór posła Korfanteo. Gazeta Ludowa w ogólnej i łagodnej, ale wyraźnej formie kilkakrotnie przestrzegała przed stawianiem ambicji osobistej ponad interes ogółu. Nic nie pomogło. Zachowanie się posła Korfanteo w powiecie zabrskim, częściowo także w katowickim, a przede wszystkim w gazetach Katolickich nie pozostawiało w ostatnim czasie wątpliwości, że p. Korfanty chce w dotychczasowym swym okręgu kandydować za wszelką cenę. Komitet na powiat zabrski uchwalił już jego kandydaturę; to samo ogłosił p. Korfanty w gazetach Katolickich o komitecie na powiat katowicko-wiejski, choć nie zgadzało to się wcale z rzeczywistością.

Poetka dzieci.

W rocznicę śmierci Marii Konopnickiej.

»Pójdź dziecię!.., ja cię uczę każę».

Zaprawdę od nas odeszła, tak niedawno, byśmy sobie mogli jasno uprzytomnić, czym dla nas była istotnie i co nam zostawiła. Przyszłość dopiero wysnuje z jej poezji długie, nieprzerwane pasma myśli i uczuć, i wykazać zdoła, że twórczością swą obejmowała całego człowieka, od kołyski do grobu. Wtedy dowiemy się dokładnie, że Konopnicka nie była tylko poetką spracowanego robotnika, smutnego chłopka, uciśnionej kobiety, krzywdzonej narodowości, ale była głównie poetką dzieci.

Ośmielam się, choć niepowołana, zabrać głos w tej sprawie, pragnę bowiem zwrócić uwagę niejednych wychowawców, jakie skarby kryją w sobie te małe książeczki. Tym śmieję się, że badałam wpływ jej poezji na wrażliwą naturę dziecka i z chęciwością, z jaką wchłaniały, z łatwością, z jaką uczyły się, śmiało moge stwierdzić, że są to twory jedyne w swoim rodzaju.

Maria Konopnicka była poetką dzieci, pisała o dzieciach i dla dzieci, odczuwała głębią swego

W tych warunkach postanowiły kierownicze czynniki demokratyczno-narodowe wycofać się z komitetu na powiat katowicko-wiejski i, nie przedstawiając p. Korfanteo ze względu na zagrożoną sytuację żadnej kontrkandydatury, pozostawić obozu Katolickiemu odpowiedzialność za ryzykowną politykę, nie liczącą się z tym, czego wymaga dobro ogółu.

Sposobność była po temu korzystna. Organizacja wyborcza na Górnym Ślązku nie jest uregulowana. W komitetach powiatowych zasiadają np. ludzie, nie mieszkający wcale w odnośnych powiatach. Tak było dotąd również w komitecie na powiat katowicko-wiejski. Komitet, na którego większość składali się dotąd narodowi demokraci, uchwalił dla siebie regulamin względnie statut, orzekający między innymi, że członkowie komitetu muszą pochodzić z powiatu wiejskiego.

Na niedzielę zwołał komitet wiec powiatowy do Załęża pod Katowicami, mający statut potwierdzić i zarazem wybrać szereg nowych członków komitetu. Poseł Korfanty, w mniemaniu, że narodowi demokraci będą usilowali komitet opowiadać do reszty, wezwał w piątek w gazetach Katolickich czytelników w ostrych słowach do stawienia się i obalenia porządku obrad, proponowanego przez komitet, przyczem zagroził komitetowi „burzą”. Zorganizowano też energicznie opozycję, sprowadzono całą armię agentów i kolporterów, i byłoby, jak gdyby na ironię losu, doszło prawie do rozbicia wieca, który — według intencji kierowniczych czynników demokratyczno-narodowych — miał właśnie, oprócz uregulowania stosunków organizacyjnych, obozowi Katolickiemu pozostawić wolne pole. Dopiero w trakcie wieca zorientował się p. Korfanty w sytuacji i ustąpił, tym bardziej, że siły liczebne równoważyły się. Wbrew wezwaniu artykułu Katolickiego i przemówieniu pierwszemu posła Korfanteo uchwalono regulamin względnie statut zgodnie z propozycją komitetu, poczyniwszy członkowie jego z miasta w myśl statutu wycofali się z komitetu, między innymi także poseł dr. Z. Seyda i redaktor Gazety Ludowej p. Rybarz. Do komitetu weszli katolickowcy.

Sytuacja jest taka: Można uważać za zdecydowane, że poseł Korfanty będzie kandydował w okręgu katowicko-zabrskim. Narodowi demokraci — wobec niebezpieczeństwa zewnętrznego — nie przeciwstawiają p. Korfanteo żadnej kontrkandydatury i spełniają swój obowiązek narodowy, by mandat uratować. Ale do kierowania akcją na rzecz kandydatury posła Korfanteo narodowi demokraci nie nadają się. To też słusz-

serca ich niedole, długoletnią krzywdę i kreśliła (jak nikt do tej pory) obrazy nędzy moralnej i materialnej, w jakiej chowa się dzisiejsze pokolenie. Dość przypomnieć znane ogólnie: „Przed sądem”, „W piwnicznej izbie” i t. d. Obok tego odkrywała przed nami, ile wdzięku i siły leży w niewinności serca dziecięcego. Czy łatwo znaleźć podobną tkliwość, jak np. w tym wierszu:

„Gdy się modlą drobne dzieci
Jasno robi się na ziemi,
Słonko cudniej wtedy świeci
Nad polami, nad naszymi.

Gdy się modlą dzieci małe,
To na starym gdzieś kurhanie
Wyrastają lilje białe
I anielskie słychać granie
I niejedna pustka głucha
W sercu ludzkim się zakwieci,
I sam Bóg tej ziemi słucha,
Gdy się modlą małe dzieci”.

Pisała nietylko o dzieciach, ale i dla dzieci, a wiemy, że to nie jest rzeczą łatwą, nie każdy bowiem potrafi zniżyć się do poziomu intelektualnego 5-letniego czytelnika.

nie oddali ster w wiejskim powiecie katowickiemu obozowi Katolickiemu, który może się do tej kandydatury zapalić, ale na którym spoczywa też odpowiedzialność z wynikiem wyborów.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Poseł Korfanty wystąpił z zarzutem przeciwko komitetowi powiatowemu, że na porządku obrad nie umieścił sprawozdania poselskiego. Komitet dał latem p. Korfanteo kilkakrotnie możność przemawiania na wiecach. Komitet ma prawo urządzić wiec wyłącznie dla spraw organizacyjnych. Tym bardziej, jeżeli Komitet Prowincjonalny dla Ślązka świeżo uchwalił, że postępowanie w relacjach poselskich występować na wiecach prywatnych, zupełnie bez wiedzy i woli władzy wyborczej. Taka uchwała, nigdzie w zaborze naszym niepraktykowana i sprzeciwiająca się istocie naszej organizacji wyborczej i organizacji Koła Polskiego, musi za sobą takie pociągać następstwa. Zwróciliśmy na to zgóry uwagę.

Wiec wyborczy na pow. katowicko-wiejski.

Katowice, 15. października.

Wiec wyborczy dla wiejskiego powiatu katowickiego zwołał na niedzielę 15. bm. komitet na powiat katowicko-wiejski do Załęża tuż pod Katowicami. Wskutek znanego paragrafu kagańcowego w mieście Katowicach na wiecach w języku polskim przemawiać nie wolno.

Wiec ten ogłosił komitet w gazetach i równocześnie ogłosił także następujący porządek obrad:

- 1) uchwalenie regulaminu dla komitetu,
- 2) uzupełniające wybory członków komitetu,
- 3) wolne głosy.

Przeciwpowyzszemu porządkowi obrad zaprotestowały gazety katolickie, wzywając w namyślnym artykule wstępnym swych zwolenników partyjnych, aby jak najliczniej na wiec ten przybyli i tam obalili ogłoszony przez komitet powiatowy porządek obrad, a w to miejsce przyjęto porządek obrad następujący:

- 1) sprawozdanie z czynności Koła Polskiego, wygłoszone przez posła Korfanteo,
- 2) dyskusja nad sprawozdaniem,
- 3) uzupełniające wybory członków komitetu powiatowego.

W tym samym artykule napisały gazety Katolickie: „Komitet już dziś może się liczyć z tym, że wiec będzie miał przebieg burzliwy”.

I rzeczywiście, przepowiednia ta gazet Katolickich spełniła się co do joty. Stawił się bowiem mną wiec poseł Korfanty a z nim cała świta agentów i kolporterów gazet katolickich, którzy pozwolili ludzi aż z powiatu bytomskiego, zabrskiego i z innych stron. Przed wiecem urabiano odpowiednią opinię.

Wiec zagał prezes komitetu wiejskiego, poseł p. dr. Z. Seyda, odpierając w dłuższym przemówieniu zarzuty i podejrzenia gazet Katolickich. Stwierdził tedy na wstępie, że niesłusznym był zarzut, jakoby prezes komitetu na własną rękę był ułożył porządek obrad wieca. Sekretarz wysłał zaproszenia na zebranie komitetu do poszczególnych członków

W bogatej naszej literaturze mamy arcydzieła różnej treści, mamy literaturę szlachetną i ludową, klasyczną i romantyczną, poematy miłości, bohaterstwa, bólu, ale literatury dziecięcej nie mieliśmy długie czasy. Gdy chodziło o przemawianie do maluczkich, milkły lutnie największych. Nie nadeszło jeszcze „Stulecie dziecka”. Dopiero trzeba było syntezę poezji, intuicji kobiecej i macierzyńskiego serca, aby pieśń przemówiła do dźwiaty. I byłoby wprost anormalnym zjawiskiem, gdyby poetka tej miary co Konopnicka, nie poruszyła tej struny, nie byłaby chyba kobietą, twórczości jej brakowałoby słowniczności jasności. O ileż dusza jej byłaby uboższa!

Pisać dla dzieci jest rzeczą trudną, ale jeszcze trudniejszą pisać wiersze; bo autor musi zarazem być wychowawcą, artystą. Tym niewinnym duszyckom nie wolno dawać tylko nastroszenia własnej duszy, nie wolno bawić jego ucha pustymi rymami, choćby te były mistrzowskie, nie można macić czystości i pokoju serca zbyt jaskrawym odkrywaniem tego, co z czasem samo ukaże się, nie wolno wreszcie przyspieszać rozwoju myśli abstrakcją, trudnymi obrazami, nawet najpiękniejszymi, najwznieściejszymi. Zle również jest podawanie stosownej i pięknej treści w niedbalej lub trudnej formie. Każdy wiersz

już w środę; wszyscy też na zebranie komitetu powiatowego w piątek przybyli z wyjątkiem jednego jedynego członka, p. Lebiody (który jest — nawiasem powiedziawszy — agentem Katolickich gazet — przyp. sprawozdawcy). Przewodniczący nie ma powodu nie wierzyć p. Lebiodzie, że zaproszenia nie otrzymał, ale podkreśla, że zaproszenie takie zostało wysłane.

Drugi zarzut gazet Katolickich, jakoby komitet powiatowy zamierzał przeferować zatwierdzenie wyboru p. Rybarza (redaktora Gazety Ludowej — przyp. sprawozdawcy) do komitetu powiatowego, jest również niesłuszny. A mianowicie z dwóch przyczyn. Najpierw, komitet, w którym zasiada trzech przeciwników politycznych p. Korfanteo, zamierza przedłożyć zebraniem regulamin, mocą którego wszyscy członkowie muszą mieszkać w powiecie wiejskim. Powtóre, dlatego o zatwierdzeniu p. Rybarza mowy być nie może, bo p. Rybarz wobec zaczętek niestannych urzędu tego sprawować nie chce.

Komitet obstawiać będzie przy tym, aby regulamin na wiecu dzisiejszym zatwierdzono. Członkowie komitetu nagabywano bowiem już kilkakrotnie ze strony policji o dostarczenie jej statutu; dlatego jest zatwierdzenie takowego konieczne. Również winien być regulamin zatwierdzony i dlatego, ponieważ chodzi o rozszerzenie komitetu, jak to już mówca swego czasu na wiecu w Siemianowicach był zapowiedział. W statucie musi być tedy powiedziane z ilu członków komitet ma się składać.

Zarzut czyniono komitetowi ze strony gazet Katolickich, że posła na wiec powiatowy ze sprawozdaniem nie zaprosił, jest także niesłuszny. Zapadła bowiem niedawno uchwała w Komitecie Prowincjonalnym, że sprawozdania poselskie mogą być wygłaszane na wiecach, zwolowanych przez osoby prywatne. Komitet na uchwałę tę Komitetu Prowincjonalnego nie godzi się i zwrócił się już do Komitetu Centralnego z prośbą, aby uchwałę tę zniósł. Dopóki Komitet Centralny nie rozstrzygnie, obowiązuje uchwała Komitetu Prowincjonalnego. Zresztą są na porządku obrad wolne głosy. Jeśli się wówczas p. Korfanty do głosu zgłosi, to chyba nikt się temu nie będzie sprzeciwiał.

Gazety Katolickie posiadają komitet o to, że ponieważ w nim jest większość osób przekonanych demokratyczno-narodowych, komitet nie będzie chciał dopuścić p. Korfanteo do posłowania z tego powiatu. Otóż muszę stwierdzić — powiada mówca, — że tak komitetowi miejskiemu jak i wiejskiemu doniesiono oficjalnie iż narodowi demokraci uważają, że byłoby korzystniej, aby w okręgu katowicko-zabrskim jako w okręgu zagrożonym, postawiono na kandydata poselskiego taką osobę, która przeciwników w polskim obozie nie ma, ale kandydaturę p. Korfanteo sprzeciwiać się nie będą i własnego kandydata nie wysuną, bo nie chcą zamieszania wprowadzać do polskich szeregów w okręgu zagrożonym.

Mówca wyraża nadzieję, że obrady nie będą miały przebiegu burzliwego, jak to przewidywały gazety Katolickie, lecz spokojny, bo chodzi nam wszystkim o to, aby mandat utrzymał dla Koła Polskiego.

Teraz zgłasza się poseł Korfanty do porządku obrad i powiada, że narodowi demokraci chcieli na wiecu zaburzenie wywołać (?). Tutaj zaczyna p. Korfanty wyznieniac nazwiska poszczególnych wybitniejszych zwolenników Narodowej Demokracji. Przerywa mu prezes

powinien być skończonym pięknem, pieśnią o przedziwnej zgodności tonów. Dziecko ma duszyczkę prostą, smak niewysubtelny, często uspioony, nie wolno jednak budzić go i kształcić tym, co jest brzydkie i małe, bo przyczynimy się do przytępienia i znieczulenia jego.

Zważywszy wielką wrażliwość dzieci, zadamy od utworów dla nich, aby jej nie podniecały, ale i nie tłumili, aby nie przemęcały umysłu i serca nienaturalną ilością szczegółów i zbyt wybujałą fantastycznością. Pamiętając zaś o skłonności do naśladownictwa, tak silnie tkwiącej w dziecku, pragniemy, aby to, co dziecko czyta, zachęcało je do pięknych myśli, szlachetnych uczuć i czynów. Błędna jednak byłaby wszelka tendencyjność i moralizatorstwo. Nauka powinna być dyskretnie ukryta, a całość z taką siłą ułożona, aby dziecko chciało i musiało wysnuć ją samo. Utwory te powinny mieć coś z nieskończonej pieśni, którą czytelnik sam dośpiewa. Jeżeli teraz z tym wskaźnikiem literackiej wrażliwości przystąpimy do utworów dla dzieci, nie znajdziemy przed Konopnicką ani jednego autora, któryby odpowiedział danym wymaganiom.

Komitetu i prosi, aby przez wymienianie nazwisk nie powodował rozdrażnienia. Pan Korfianty mówi dalej, że, jeśli chodzi o porządek dzienny, to informował się w tej sprawie u prezesa Komitetu Prowincjonalnego p. dr. Hankiego, i ten mu oświadczył, że, jeżeli chodzi o tak ważną rzecz, jak ustanowienie porządku obrad, to przewodniczący komitetu powiatowego nie miał prawa ustanawiać porządku obrad. Członek komitetu p. Lebioda nie otrzymał zaproszenia, nie otrzymał też zaproszenia na zebranie komitetu p. Korfianty, który jest delegatem tego komitetu. Odbłyło się niedawno zebranie Komitetu Prowincjonalnego i tam na tym posiedzeniu Komitet Prowincjonalny oświadczył, że pracuje już nad regulaminem dla komitetów powiatowych. Nikt nie ma prawa wkraczać w kompetencje Komitetu Prowincjonalnego i przed tym coś przedsięwziąć. Jeśli chodzi o policję, to p. Seyda może trzy paragrafy napisać — kropka — punkt — oddać na policję i będzie wszystko w porządku.

— Ja sądzę — wywodzi p. Korfianty —, że poseł winien mieć swobodę ruchów i zdawać sprawozdanie, gdzie chce. Dlatego niestusne jest zdanie komitetu powiatowego, że sprawozdanie poselskie winno być zdawane tylko na zebraniu wyborczym. Sądzę, że p. Seyda nie będzie miał szczęścia w Komitecie Centralnym, i że Komitet Centralny podtrzyma uchwałę Komitetu Prowincjonalnego. Proponuję, aby było na dzisiejszym wiecu:

- 1) sprawozdanie poselskie,
- 2) wybór członków komitetu.

Pan dr. Seyda wyraża zdziwienie, że p. Korfianty upiera się przy swoim porządku obrad. Sekretarz komitetu, p. Weber, oświadczył, że zaproszenia na piątkowe zebranie komitetu wysłał do wszystkich członków komitetu. Pana Korfiantego nie zaproszono, ponieważ komitet stoi na stanowisku, że delegat nie jest członkiem komitetu, i że nie potrzeba go zapraszać na zebrania w sprawach formalno-organizacyjnych. Zgłasza się do głosu p. Rybarz. Na to odzywa się p. Korfianty: Panie Rybarz, pan nie masz głosu, bo pan jesteś z miasta, nie ze wsi.

Przewodniczący p. dr. Seyda stwierdza, że p. Rybarz jeszcze jest obecnie członkiem komitetu i jako taki może przemawiać.

Zabiera teraz głos p. Rybarz i stwierdza, że p. Korfianty niestusnie uskarża się na komitet. Gdy swego czasu komitet poprosił p. Korfiantego z relacją poselską na wiec do Zawodzia, to się p. Korfianty wymówił, a tymczasem w tym samym dniu, choć nieproszony, pojechał na wiec prywatny do Dąbrowki.

Pan Korfianty odpowiada, że nikt mu nie może robić zarzutu, żeby mało chodził na wiec.

Pan Dreyza prosi, by głosu udzielano tylko wyborcom.

Pan dr. Seyda stwierdza jeszcze raz, że p. Rybarz jest członkiem komitetu.

Pan Labus oświadcza, że dzisiejszy wiec jest zwołany dla wszystkich. Co do kandydata musimy poddać się najwyższej władzy wyborczej.

Pan dr. Seyda godzi się zupełnie na wywody mówcy i zaznacza, że Komitet chyba już ostatecznie zadokumentował swoją chęć przeprowadzenia wszystkiego w spokoju.

Zgłasza się do głosu zwolennik p. Korfiantego p. Kalus i zaczyna coś mówić. Przerywa mu p. Korfianty, że na ten temat nie ma przemawiać. Pan Kalus, zbity z tropu, woła krótko: My mamy zaufanie do p. Korfiantego.

Pan dr. Seyda oświadcza, że p. Korfianty zmienił swój wniosek o tyle, że godzi się na to, aby jako pierwszy punkt porządku obrad przyjęto wybór członków do komitetu.

Pan Korfianty: Ja proponuję, żeby wybrano do komitetu 21 członków.

Przewodniczący podaje wnioski, dotyczące porządku obrad, pod głosowanie i wzywa do rezejsia się na dwie strony. Na to zeskakuje p. Korfianty z krzesła, a jeden z jego ludzi woła: Korfianciarze tu! tu! Tak grupują się zwolennicy p. Korfiantego około jego osoby. Powołano do stwierdzenia, p. której stronie jest większość, p. Dreyza oświadcza, że to bardzo trudno stwierdzić. Wobec tego proponuje p. Dreyza, aby złać oba te wnioski w jeden.

Pan Korfianty oświadcza, że jeśli panowie z miasta, jak zapowiadają, zaraz z komitetu ustąpią, to on przeciw temu nic nie ma.

Tu muszę cofnąć się w przeszłość. Literaturę dla dzieci stworzyli Hofmanowa i Jachowicz. Wprawdzie znajdujemy szereg nazwisk osób, które już z końcem 18. wieku chciały dać dzieciom pewien pokarm duchowy, ale to były próby, przeważnie tłumaczenia lub naśladowania dydaktycznych utworów francuskich i niemieckich. Hofmanowa chciała stworzyć literaturę dla polskiego ducha. W roku 1823. wychodzi „Wiązanie Helenki”, a od roku 1824.—1828. wydaje pierwsze pismo dla dzieci „Rozrywki dla młodocianego wieku”, gdzie umieszcza szereg powiastek. Znajdujemy tam całe kopalnie myśli, ale forma jest ciężka, charakter wybitnie dydaktyczny.

To samo da się powiedzieć o „Bajkach i powiastkach” Stanisława Jachowicza. Są to pierwsze poezje dla dzieci małych, do dziś dnia niektóre z nich stanowią pierwszą umysłową strawę dziecka. Większość mimo poczytywych, złotych myśli, ma formę za trudną, bez polotu, za wiele tam moralizatorstwa. I nie w tym dziwnego — Jachowicz był tylko pedagogiem. Imiona jego i Hofmanowej będą widniały zawsze w dziejach literatury dziecięcej, ale utwory ich muszą ustąpić piękniejszym i żywotniejszym.

Następcy ich nie dorównali im w niczym. O ile rozumieli naturę dziecka, rzucali mu ziarno wiedzy w utworach, zaliczając, ci, co nie mieli poczucia artystycznego, tworzyli rymy,

W toku dyskusji stwierdzono, że cały półtoragodzinny spór był bezprzedmiotowy.

Przewodniczący, p. dr. Seyda, z zadowoleniem stwierdza, że ostatecznie doszło doładu. Odczytuje i objaśnia paragraf po paragrafie, które zebrani uchwalają. Główny paragraf 3. brzmi:

Komitet składa się z tylu członków, ile jest parafii kościelnych w powiecie katowickim wiejskim.

Członkiem komitetu może być jedynie wyborca, mieszkający w powiecie katowickim wiejskim, a traci prawo członka komitetu, kto przestał być wyborcą lub wyprowadził się z powiatu katowickiego wiejskiego.

Przewodniczący dziękuje zebrany za to, że pomimo przeszkód i trudności przyjęto ustawy i zaznacza, że z chwilą przyjęcia statutu skończyło się jego członkostwo w Komitecie powiatowym wiejskim, składa tedy dalsze przewodnictwo wieca w ręce jedynego obecnego na wiecu a pochodzącego z wiejskiego powiatu członka komitetu, p. Lebiody.

Pan Lebioda wzbrania się pierwotnie, przyjmując przewodnictwo i przyjmuje je dopiero wówczas, gdy mu p. Korfianty powiada, że musi to uczynić.

Następuje teraz proponowanie i przeprowadzenie do komitetu członków potrzebnych do skompletowania komitetu. Zasiadać będzie odtąd w komitecie ośmiu (8) agentów i kolporterów gazet katolickich. Podczas wyboru robiono p. Korfiantemu swoją drogą najostrejsze zarzuty, podsuwano przed oczy listy i kwity z jego własnoręcznym podpisem. Różni robotnicy domagali się na podstawie tych kwitów zwrotu pieniędzy, które swego czasu powpłacali na udziały do spółki Polaka, a których w książkach spółki jako udziały nie ponotowano, tak, że obecnie likwidatorzy nie chcą robotnikom pieniędzy zwrócić. Pan Korfianty widząc, że burza się zmagła, że głośno zarzucają mu osławioną sprawę spółki „Sylwana”, wezwał p. Lebiody, by wiec zamknął, co pan Lebioda też uczynił.

Taki był przebieg niedzielnego wieca wyborczego na powiat katowicki wiejski, któremu to wiecowi pisma katolickie już dwa dni przed tym przepowiedziały przebieg burzliwy.

O p. Lipowiczu doniósł Lech, że jego Bekki Młyn w powiecie żnińskim jest zagrożony. Wysłaliśmy w sobotę rano telegram do p. Lipowicza z prośbą o oświadczenie się. W sobotę wieczorem nadeszła odpowiedź telegraficzna, przez urząd pocztowy zupełnie wykoszlowana, tak, że zaledwie domyślić możemy się, iż pan Lipowicz donosi nam, że o niebezpieczeństwie, grożącym jego folwarkowi „nie nie wie”. Sprawa wymaga w każdym razie bliższego wyjaśnienia.

W sprawie p. Marwicza z Nowego Miasta. Z okazji sprawy Goryszewa i zasięgania informacji w Banku Ludowym w Nowym Mieście przypominano, że majątek p. Polikarpa Marwicza, urzędnika wspomnianego Banku, przeszedł w swoim czasie również w ręce Kolonizacji. Chodziło o Waldówkę pod Starogardem. Sprawa to starej daty, bo z początków działalności Kolonizacji. Postaraliśmy się w kilku źródłach o informacje i na tej podstawie stwierdzamy co następuje:

W czasie walki kulturnej skazano p. Marwicza na dwa i pół roku więzienia. Gdy p. Marwicz szedł w roku 1883 do więzienia i opuszczał żonę i dzieci, dał bratu Aleksandrowi, oficerowi, i ks. kan. Friedrichowi plenipotencję z nadmienieniem, by, gdy będzie potrzeba, sprzedali majątek katolikowi. Plenipotenci sprzedali istotnie Waldówkę katolikowi Moljo, który Waldówkę zniszczył i doprowadził w półtora roku do subhasty. Na subhastie nabyła Waldówkę Kolonizacja.

Zarzut można przeto p. Marwiczowi zrobić tylko z tego, że „udzielając plenipotencji, nie zastrzegł się, by majątek sprzedano wyłącznie

niezgrabne, często bezmyślne, którymi zarzucał i pokój dziecięcy. Wychodzili z zasady, że pisać dla dzieci może każdy. Od czasu do czasu pojawiały się wiersze lepszej wartości T. Lenartowicza, Jana Chełmińskiego, ks. Karola Antoniewicza, ale dopiero Marja Konopnicka dała nam w całej pełni to, czego żądamy, za czym tęsknieliśmy.

Swą delikatną wrażliwą naturą odczuła w społeczeństwie nurtujące w nim pragnienie poprawy losu dziecka. Swą bogatą kobiecą intuicją umiała odczuć to, co było dotąd zagadką, a jako polka mogła dotrzeć do źródeł duszy polskiego dziecka, mogła zrozumieć jej szczerą, niewinną, prostotę, jej dziwną melancholję, nieznaną dzieciom innego kraju, melancholję, którą wyssały z piersi matek; placzących doli narodu. Stąd w jej wierszach dla dzieci tyle rzewności, graniczącej czasem ze smutkiem obok radości i piękna, dobra, tyle tęsknoty obok nadziei, tej zasadniczej cechy duszy polaka. Jako artystka, kochała piękno duszy dziecka i uczy je szanować. Jako matka i nauczycielka podpatrzyła życie dziecka z każdej strony, w każdej chwili. Bystrzem jej oku nie uszedł żaden rys charakteru, żadna wada ani śmieszność, żadne głębsze poruszenie serca. A zapoznawszy się z tym małym światem, odczuwszy jego tajniki, nie wahała się poświęcić mu bogactw swej duszy, artyzmu swego pióra.

Począwszy od roku 1895. obdarza swych

rzetelnemu polakowi, i że plenipotentami nie uczynił osób, które takiego polecenia byłyby się sumiennie trzymały. Ów brat p. Marwicza, oficer, był bowiem Niemcem. Pan Marwicz zastrzegł się tylko co do katolicyzmu ewentualnego nowonabywcy, ale przyznać trzeba, że były to inne czasy: czasy walki kulturalnej i pierwszych dopiero początków działalności Kolonizacji.

Tyle w imię bezstronności.

Pan Raschdau o obecnym kursie antypolskim.

Berlińskie Neueste Nachrichten podają w artykule pod nagłówkiem: „Dokąd zmierzają nasza polityka kresów wschodnich” rozmowę byłego ambasadora Raschdauna, członka głównego zarządu Ostmarkenferajnu, z wydawcą Neue Ges. Correspondenz, w której p. R. daje wyraz swoim zapatrywaniom na obecny kierunek polityki antypolskiej. O usposobieniu panującym obecnie w kołach Niemców zamieszkających w dzielnicach polskich, wyraził się p. Raschdau, że „dziwić się nie można, jeżeli zaufanie do polityki wschodniokresowej rządu zostało zachwiane” z powodu takich okoliczności, jak niechęć ministra rolnictwa do dalszego prowadzenia dotychczasowej polityki kolonizacyjnej, ciągłe odraczanie tak ważnej ustawy parcelacyjnej, ustąpienie dotychczasowego naczelnego prezesa poznańskiego. Obecny kurs antypolski napotyka u wszystkich Niemców, nawet u umiarkowanych, na wzdrygnięcie ramionami. A nawet, co jeszcze gorsze, słyszy się częstokroć pytanie: „czy też aby panowie w Berlinie sami dokładnie wiedzą, dokąd zmierza kurs obecny?”

W Poznaniu panuje opinia, jakoby rząd utracił zupełnie zdolność do powzięcia decyzji. Dowodem np. zachowanie się w ostatnim roku w najważniejszej kwestji, „kwestji ziemi”.

Ileokroć okaże się konieczność zrobienia kroku stanowczego, akta się odkłada z przyjętą oddawna uwagą: „Przedłożyć ponownie po tyłu a tyłu miesiącach”. Działalność kolonizacyjna, po długiej mozołnej i zaszczytnej dla naszego stanu urzędniczego pracy, poczęła wykazywać zupełnie niedwuznaczne wyniki, gdy nagle ciężka ręka spadła na całe przedsiębiorstwo. Potrzeboby było może jeszcze tylko pracy pół tuzina lat w dotychczasowym tempie, a więc tylko jeszcze jednorazowego uzupełnienia funduszy kolonizacyjnych, a wracające rocznie z rent kolonistów kwoty starczyłyby na dalsze skuteczne prowadzenie całego dzieła.

Obecnie jednak działalność tej ulega zahamowaniu z przyczyn istotnie niezrozumiałych. Obok tego wypływa znowu frazes o „polityce ugodowej”. Owszem, uda się pewno pozyskać tuzin arystokratów polskich, którym radykalizm z dołu jest wstrętny. Lecz czyżby istotnie miał się jeszcze w Berlinie znaleźć człowiek obeznany ze stosunkami na kresach wschodnich, któryby takim wynikiem przypisywał jakakolwiek wartość praktyczną? Czyżby rzeczywiście stuletnia historia nie miała umożliwić wyrobienia sobie stanowczego zdania o tak zwanej polityce ugodowej?

O zmianie naczelnej prezesury w Księstwie Poznańskim — tak się wyraził p. Raschdau. Zmiana ta oddziałuje w obecnej chwili tak niekorzystnie dla tego, że p. v. Waldow był reprezentantem jasnego i niedwuznacznego programu. Umiał on umieścić się od różnych czynników, więcej lub mniej wpływowych, które w prowincji poznańskiej irwydatniają się więcej, aniżeli gdzieindziej.

Czy to wielecy właściciele ziemscy, czy związek ziemian, czy ostmarkenferajn, czy partje wyznaniowe, czy polityczne — on wobec wszystkich z równą występował bezstronnością i pytał tylko: gdzie leży interes niemiecki? Właśnie dla tego, że był przedstawicielem pewnego programu, oddziałuje jego ustąpienie niekorzystnie na Niemców. Nowy prezes naczelny, być może, godnie go zastąpi, lecz zaufanie musi sobie dopiero wyrobić. Zresztą chciałbym podkreślić, że o ile p. dr. Schwartzkopff na swoim dotychczasowym stanowisku publicznie zajmował się sprawami kresów wschodnich, nie

małych przyjaciół książeczkami, zwykle bogato ilustrowanymi i luźnymi utworami, drukowanymi w czasopiśmie dla dzieci. I tak pojawiają się: „Moja książeczka”, „Wesołe chwile małych czytelników”, „Wiosna i dzieci”, „Książka dla Tadzja i Zosi”, „Nowe latko” z ilustracjami Stachiewicza, „Szczęśliwy Świątek”, „W domu i w świecie”, „O Janku wędrowniczku” (jako tłumaczenie ilustracji angielskich), „O krasnoludkach i sierotce Marysi”, „Śpiwnik dla dzieci” z muzyką Z. Noskowskiego, „Śpiwnik Sawy”, „Jak się dzieci bawiły w Bronowie” z ilustracjami Dębickiego. Czytając te perełki literackie uderza nas przedewszystkiem swojskość i wybitna cecha narodowa. Czuć, że to pisze polka dla polskich dzieci. Z jej poezji bije woń pół maozowieckich z urokiem pastuszej fujaarki, z czarem krzyża przyrodzonego, z bogactwem fantazji naszego ludu. Poza tym nie wiadomo, co nas bardziej zachwyca, czy śpiewność, rytmiczność, czy bogactwo form i pomysłów, czy szczerzy i wytworny humor, czy barwne, pastelowe opisy przyrody, czy to bezmiernie współczucie wszystkiemu i wszystkim, czy wielki dar pedagogiczny, którym budziła i kształtowała duszę dziecka.

Słusznie podniosła A. Szcycówna: „Utwory M. Konopnickiej dla dzieci są jakby rodzajem objawienia, przekonywują, że dla dzieci można pisać pięknie, a z wielką prostotą. Konopnicka umie wyborne łączyć te dwa pierwiastki... a prostych swych obrazków nie psuje moralami,

godzi się powątpiewać o jego silnej ręce w kwestiach narodowych. Posiada on obszerne wiadomości, niezmierną gorliwość w pracy państwowej, zmysł narodowy, może uda się nowemu kierownikowi rzeczywiście odzyskać zachwiane niestety zaufanie na wschodzie i działać tym samym korzystnie w obrębie swego pola pracy.

O naukę polskiego.

Gnieźnieński Lech ogłasza następującą korespondencję, jaką przeprowadził p. adw. Karpiński z władzami szkolnymi:

Gniezno, dnia 26. lipca 1911.

Do król. regencji
wydział dla spraw szkolnych
w Bydgoszczy.

Król. regencję proszę uprzejmie udzielić mi pozwolenia na dawanie nauki polskiego czytania i pisania w każdą niedzielę dzieciom szkolnym w oddziałach 3—4 uczniów.

Z poważaniem
Karpiński, adwokat.

Odpowiedź:

Bydgoszcz, 10. sierpnia 1911.

Na podanie Pańskie z dnia 26. lipca r. b. odmawiamy Panu pozwolenia na naukę prywatną, ponieważ nie złożył Pan egzaminu na nauczyciela i nie zachodzi potrzeba zakładania szkoły prywatnej w Gnieźnie.

Król. regencja.
(podpis.)

Do
adwokata Karpińskiego
w Gnieźnie.

Zażalenie:

Gniezno, 21. sierpnia 1911.

Do Jego Ekscelencji

Król. Ministra wyznań i oświaty
w Berlinie.

Ekscelencjo! Dnia 26. lipca r. b. podałem do król. regencji w Bydgoszczy wniosek o pozwolenie udzielania w niedzielę dzieciom szkolnym w oddziałach 3—4 uczniów lekcji polskiego czytania i pisania. Na wniosek mój odebrałem załączoną odmowną odpowiedź, na którą wnoszę zażalenie. Zapatrywanie król. regencji jest mylne. Regencja odmawia mi prawa do udzielania lekcji polskiego czytania i pisania z dwóch powodów, z których każdy jest bezpodstawny. Nasamprzód odmawia dla tego, że nie złożyłem egzaminu na nauczyciela. Powód ten byłby tylko wtenczas zrozumiały, gdyby chodziło o naukę przedmiotu, udzielanego obowiązkowo w państwowych szkołach średnich. Ponieważ jednakże zamierzam uczyć przedmiotu nie objętego planem nauki w szkole, przeto żądanie egzaminu, któremu zresztą każdej chwili poddać się jestem gotów, jest zupełnie nieuzasadnione. Drugi powód, jakoby nie zachodziła potrzeba zakładania nowej szkoły prywatnej w Gnieźnie, jest zupełnie niezrozumiały, ponieważ zamiar udzielania nauki polskiego czytania i pisania, i to tylko w niedzielę, nie nosi zupełnie charakteru szkoły. Proszę dla tego Waszą Ekscelencję zechcieć uchylić rozporządzenie król. regencji i udzielić mi żądanego pozwolenia.

Z głębokim szacunkiem
Karpiński, adwokat.

Odpowiedź:

Minister dla spraw wyznań
i oświaty.

Berlin, 7. października 1911.

Do adwokata Karpińskiego
w Gnieźnie.

Ponieważ Pan nie wypełniłeś warunków, przepisanych dla udzielania nauki młodocianym osobom instrukcją z dnia 31. grudnia 1839. r., mianowicie nie zdałeś egzaminu na nauczyciela, odmówiła Panu zupełnie słusznie regencja pozwolenia na udzielanie nauki.

Słusznie uznala regencja, że zamiar Pański nauczania w niedzielę nosi wszelkie znamiona szkoły, której niema potrzeby.

podp. Trotz zu Solz.

W odpowiedziach regencji i ministra uderza przedewszystkiem ścisłe unikanie tego, o co właśnie chodziło. Biurokracja pruska nie dotyka w odpowiedziach swych ani słowem, że chodzi o naukę polskiego czytania i pisania. Każdy

lecz pozwala dzieciom samym wyprowadzić z nich wnioski.*)

Czytając jej bajki i piosenki, pytamy: kto dał jej klucz do duszy dziecięcej? kto ją nauczył tak śpiewać? i musimy odpowiedzieć słowami samej poetki: „Może ją uczył piosenek bór szumiący, czarny, może trawy łążne, szepczące słóweczka ciche, może gaje młodym liściem okryte, które za wiatrem lekuchno się chwieją, gwarzą cości a gwarzą, jakby żywym głosem. A może nawet ta cichość, która przez pole szła i przez ugory i która była tak dzwoniąca w sobie właśnie, jakby samo powietrze śpiewało”.

Uczyła ją przedewszystkiem miłość dzieci. Kochała je jak kwiaty, zdobiące nasze lany, jak naszą radość, nadzieję lepszej przyszłości, ale przedewszystkiem kochała w nich przyszłych ludzi i obraz Boga odbity w ich duszy, który pragnęła uplastyczyć i utrwalić.

Chcąc mieć jasny przegląd jej twórczości, należy sklasyfikować jej utwory ze względu: 1) na wiek czytelników, 2) formę literacką, 3) wartość pedagogiczną. Pierwszy podział ma jedynie na celu wskazanie matkom i wychowawcom, co w danym wieku możemy dać dzieciom. W pierwszych trzech zbiorach (patrz wyżej) mamy łatwe czterowersze już dla najmłodszych. Te są o lalkach, pieskach, kotkach — grzecznych i niegrzecznych dzieciach. Opis

*) Nasza literatura dla młodzieży.

czytający te pisma musi przypuścić, że pefenonowi chodzi o otwarcie szkoły z rozległym planem wszelkich nauk. W każdym razie pojęcia biurokracji pruskiej są unikatem. W państwowej szkole nie uczą polskiego czytania i pisania — a jeżeli kto z dobrych chęci chce podjąć się tej nauki — zakazuje się jej. Minister z naciskiem dwa razy w swym dekreście sam siebie zapewnia o słuszności swego zapatrywania.

Partykularyzm Śląski jako broń centrowców w walce z polakami.

Czytamy w Gazecie Ludowej:

18. i 19. bm. odbęda się w zabrskiej parafii św. Andrzeja wybory do zarządu i gminy kościelnej. O przeprowadzenie swoich kandydatów starają się tak polacy, jak i centrowcy. Walka o zwycięstwo toczy się na całej linii, a ze strony centrowców z barbarzyńską wprost bezwzględnością. Jak to już Gazeta Ludowa stwierdziła, podnoszą centrowcy krzyk, że polacy postawili na liście kandydatów czterech rodaków, jako szkodników sprawy katolickiej na Śląsku.

* Oberschl. Kurier, który swój „arcykatolicki” sztandar wysoko i głośno podnosi, rozpisal się o zabrskich wyborach kościelnych, przyczem obrzucił błotem kandydatów polskich pp. Meyze, dr. Hagera, Tryakowskiego i Kasprzaka. Oberschl. Kurier mija się z prawdą, twierdząc, że p. Meyza jest na liście kandydatów, bo p. Meyza nie kandyduje ani do zarządu, ani do gminy kościelnej. Centrowe pisemko, tak często polecane przez księży z ambon, czyni tym kandydatem polskim, którzy z Księstwa pochodzą, zarzut, że przyszedli na Śląsk niedawno i dla katolickiej sprawy nic dobrego nie zrobili.

Kurier powinien przedewszystkiem za swój własny piec zajrzeć. Bo i wydawca Oberschl. Kuriera p. Wenske nie jest górnoślążakiem. Przyszedł on na Śląsk aż z zachodnich Niemiec — tu przez pięć lat pracował w niekatolickim Wandererze, a w ostatnich latach założył Kuriera, wywiesił sztandar katolicki i pod opieką księży germanizatorów tumani lud polski. Drugi arcycentrowiec p. sędzia Goebel, centrowy kandydat do Parlamentu nie jest również górnoślążakiem. Gdybyśmy wogóle zaczęli wyliczać tych wszystkich „złowców — kulturtregierów”, którzy Bóg wie skąd przybyli do nas, na Górny Śląsk, to litanja ta byłaby bardzo długa. A po co wogóle panowie ci do nas przyszedli? Wszak polacy, którzy tu od wieków calych na własnej ziemi siedzą, przybyszów tych o to wcale nie prosili. Ale tu dużo chleba i dobre interesy i „culagi” za germanizacją.

Jeśli centrowcy twierdzą, że polacy z Księstwa są szkodnikami sprawy katolickiej na Śląsku, to Oberschl. Kurierowi, zdradzić możemy, że niedawno temu sam pisał, że germanizacja rozluźnia dobre, chrześcijańskie obyczaje. A więc ci wszyscy, którzy nieproszeni przyjechali na Górny Śląsk z piasków niemieckich, by za „ostmarkenculagami” niemczył lud polski, przyczyniają się do zepsucia, do rozluźnienia obyczajów chrześcijańskich. Do nich należy i Kurier, bo germanizuje, a jego właściciel nie jest górnoślążakiem.

My polacy, jesteście tu na Śląsku u siebie, bo na ziemi polskiej. Jeśli polak ze Śląska osiedzie w Księstwie, w Galicji lub Królestwie Polskim, to także jest u siebie, wśród swoich, bo na ziemi polskiej. My cudzego nie wyjadamy, wszędzie na wszystkich ziemiach polskich mamy własny chleb. Inna atoli jest rzecz z przybyszami niemieckimi. Wara więc centrowcom, a przede wszystkim nieślążakiemu Kurierowi od polaków. Niech nie wtyka nosa tam, gdzie nie włożył grosza. Niech nie krzyczy zbyt głośno o sprawę katolickiej, bo katolicyzm Kuriera podejrzanej jest wartości, chociażby już tylko z powodu, że jego wydawca przez pięć lat był redaktorem w niekatolickim Wandererze, nadto Kurier krzawi germanizację, co — według jego własnego zdania — znaczy tyle co psuć obyczaje katolickie.

Rozumiemy jednak dobrze, dlaczego Kurier centrowy usiłuje wbić klin niezgody pomiędzy śląskich a poznańskich polaków. Centrowcom chodzi o zamacanie wspólnego pojęcia polaków śląskich i poznańskich — bo zbliżają się wybory do Parlamentu i z niezgody polaków chcia-

wszędzie jest prosty, treść łatwa, podobnie jak rymy.

W tych samych zbiorach mamy już dłuższe wiersze dla 5—7-letnich dzieci. Autorka ostrożnie dodaje szczegół o szczególe, pomalu wplata obrazy i uczucia wybiegające poza sferę najbliższego otoczenia dziecka. Dla tego wieku przeznaczyła także „Janka Wędrowniczka”. Od lat 8 można dawać dzieciom inne jej utwory (wymienione wyżej), w których Konopnicka rozwija cały przepych tonów; odosobnione szczegóły łączą w całość, wzbogacając ją jakościowo i ilościowo.

Jeżeli patrzymy na jej utwory pod kątem formy literackiej, to widzimy dwa główne działy: 1) Bajki i opowiadania, 2) Pieśni. — Pierwsze, tak wierszem jak prozą, charakteryzuje polot i fantazja, zawsze umiarkowana i zdrowa. Forma opowiadania prosta i wysoce zajmująca, styl zwięzły mimo swej malowniczości, silnie wypuklający to, co najważniejsze. Fabuła niewyszukana, zwykle z życia dzieci albo na tle podania ludowego. Do tej kategorii utworów zaliczamy „Janka Wędrowniczka” (wierszem). Liczne wiersze rozsypane po różnych zbiorach, „Książkę dla Tadzia i Zosi” (powiastki prozą), „Jak się dzieci bawiły w Bronowie” (prozą), wreszcie „O krasnoludkach i sierotce Marysi”, która to książka ukazała się już w trzecim wydaniu z ilustracjami J. Ryszkiewicza. Jest to bez zaprzeczenia najlepsza polska bajka. Mamy w niej mistrzowski zespół przeróżnych szczegó-

łoby pismo centrowe skorzystał. Wszyscy pamiętamy wybory gminne w Zabrzu. Już wówczas mjeżdżał Kurier na partykularyzmie, czyli rozbiuści zgody pomiędzy ślążakami a poznańcami. Dziś usiłują centrowcy dosiąć znowu tego samego konika, bo chodzi o wybory kościelne w Zabrzu i zbliżają się wybory do Parlamentu. Ale niedoczekanie wasze, panowie centrowcy!

Tyle Gazeta Ludowa. Od siebie dodajemy, że centrowcy wszczęli taki hałas o „wielkopolan”, chociaż na liście polskiej, obejmującej kilkunastu kandydatów, figuruje tylko 3 polaków pochodzących z Wielkopolski.

Rewolucja w Chinach.

London, 16. października. Doniesienia ostatnie z Chin stwierdzają, że ruch rewolucyjny rozszerza się coraz bardziej. Kierownicy ruchu wydali polecenie, aby na rzece Jiang-tse-kiang założono miny podwodne, w celu przeszkodzenia wpływu floty chińskiej, będącej jeszcze po stronie dynastji. Tym sposobem uderzającym plan rządu, zaatakowania rewolucjonistów z dwóch stron. Wzdłuż linii kolejowej zostały rozstawione silne oddziały wojsk rewolucyjnych, które mają przeszkodzić transportom wojsk rządowych z Pekinu. W ostatnich dwóch dniach przyłączyło się 25 tysięcy nieregularnych wojsk. Komitet zdecydowany jest na przeszkodzenie wszelkimi siłami przesuwania się wojsk rządowych do północnych Chin.

Pekin, 16. października. Jak się obecnie okazuje ruch rewolucyjny objął wszystkie warstwy ludności. Synowie wybitnych rodzin w przebraniu jako kulisywie i pielgrzymi przebiegali cały kraj i agitowali za rewolucją. Chodzili oni od wsi do wsi i szerzyli propagandę wśród wszystkich warstw.

Pekin, Rząd dowiedział się, że głowa rewolucji, dr. Sunjatsen, w ostatnich dniach bawił w Szanghaju, Cene, wyznaczoną na jego głowę, podwyższył rząd do miliona telów. Prócz tego zwrócił się rząd do najsłynniejszych detektywów świata o pomoc w poszukiwaniu dr. Sunjatsena.

Pekin, 16. października. Ludność wyczuje na gwałt pieniądze z banków chińskich i deponuje je w bankach zagranicznych. W Pekinie pozamykano wszystkie teatry. Cała dywizja gwardji cesarskiej powróciła dotąd. Wojska w Honan przyłączyły się do rewolucjonistów. W Hankau arsenał, będący w posiadaniu rewolucjonistów, dostarcza dziennie 25 000 naboi; 140 dział polowych stoi w pogotowiu. Telegraf jest w posiadaniu rewolucjonistów.

Rewolucyjny wicekról Tanghualing oświadczył przedstawicielom Biura Reutersa, że celem rewolucji jest przemiana Chin na republikę.

Wojna o Trypolis.

Parlament turecki wobec wojny.

Konstantynopol, 16. października. W sobotę po południu odbyło się uroczyste otwarcie Parlamentu, zwołanego dla rozstrzygnięcia kwestji, czy wojna ma być dalej prowadzona.

Posiedzenie otworzył sułtan mową tronową, którą odczytał wielki wezyr. Mowa przedstawia w jaskrawych wyrazach bezprawne i przeciwnie wszelkim istniejącym w świecie cywilizowanym przepisom postępowanie Włoch. Turcja zwróciła się do mocarstw o pośrednictwo, nie omieszkała jednak poczynić zarządzeń wojskowych, odpowiadających godności Turcji. Mowa kończy się zapewnieniem, że Turcja będzie dalej prowadziła politykę nieograniczenia niezichy praw, lecz zarazem broniemia swoich własnych. W poniedziałek złoży rząd deklarację podobnej treści. Dawniejszy minister robót publicznych Ismael Hakki Bey, jeden z wybitniejszych członków komitetu młodotureckiego zapewnia, że komitet zdecydowany jest na prowadzenie wojny aż do ostatecznych granic i nie myśli wcale wdawać się w rokowania, które w obecnej sytuacji musiałyby być poniżające dla Turcji. Ponieważ w Parlamencie stanowią posłowie, należący do komitetu młodotureckiego znaczną większość, wobec tego

łów — legendarnych dziejów Polski, ciekawych opisów z życia zwierząt z podaniami ludowymi o „Bożętach”, a na tle tego snuje się historia sieroty Marysi, co miała „włosy, jak słoneczne światło, oczy jak fiojki leśne, a w sercu tęskność i żal”, co nie mogła śpiewać, bo brzozy plakały, nie mogła się weselić, bo ziemia we łzach stała”, co rozmawiała z ptaszkami i kwieciami, co pragnęła jedynie ujrzeć matkę swoją i zostać tym, czym była, drugim czynić dobrze. W drobnych opowiadaniach wierszem przebiega przede wszystkim swoboda i humor, oraz psychologiczne ujęcie danego szczegółu.

Do drugiego dzieła, tj. do „Pieśni” zaliczamy wszystkie jej liryki dla dzieci, bo każdy z tych wierszy jest bajecznie śpiwny, że czytając, słyszymy zakłętę tony wielkiej, choć prostej melodji. W tym leży jeden z licznych dowodów jej znajomości psychy dziecka. Odczuła i rozumiała, że dziecko rwie się do muzyki już od kolebki, ulega jej czarowi zawsze i wszędzie i z piosnką na ustach mijają mu pierwsze lata. Pod wpływem muzyki dusza jego rozwija się jak kwiat w promieniach słońca. Wiedziała o tym poetka i śpiewała dzieciom, a wśród jej piosnek są i wesole, jak np. „O wilczku” i rzewne „Dwie sierotki” i z podkładem religijnym, jak np. „Zaszło już słońko” i narodowe, jak „Pastereczka”. Do większej części piosnek osmutych na tle czterech pór roku ułożył muzykę Z. Noskowski.

Odrębną całość stanowią pieśni patryjoty-

wszystko przemawia za dalszym trwaniem wojny.

Włoskie warunki pokoju.

London, 16. października. Daily Chronicle donosi, że rząd włoski zawiadomił mocarstwa o warunkach, pod jakimi byłoby skłonny do rozpoczęcia rokowań pokojowych. Warunki te są następujące: Włosi otrzymają całą Trypolitanę w zamian za co zapłacą Turcji pewne odszkodowanie. Sułtanowi zostanie pozostawiona władza zwierzchnicza wyłącznie w sprawach religijnych nad mahometanami. Wszelkie inne kwestje tak administracyjne, jak i wojskowe, podlegają wyłącznie decyzji Włoch.

Pośrednictwo mocarstw.

Konstantynopol, 16. października. Jak wiadomo, na prośbę Turcji o pośrednictwo odpowiedziały mocarstwa, że przedewszystkiem musi Turcja przedłożyć dokładne warunki, na jakich akcja pośrednicząca mogłaby być rozpoczęta. Obecnie Turcja zawiadomiła mocarstwa, że nie jest w możności przedłożenia takich warunków i dla tego mocarstwa muszą się podjąć same inicjatywy, o ile życzą sobie pośrednictwa.

Austria a Włochy.

Wiedeń, 16. października. Tutejsze dzienniki donoszą, że Włochy koncentrują silne oddziały wojsk na granicy włosko-austriackiej. Zarządzenia te wywołane zostały stanowiskiem Austrii, która od samego wybuchu wojny zajęła stanowisko nieprzychylnie względem dotychczasowego swego sojusznika i nie tała obaw, że Włochy wcześniej czy później przeniosą akcję wojenną na teren europejski.

Utarczka pod murami Trypolisu.

Rzym, 16. października. Według doniesień tutejszych dzienników oddział wojska tureckiego złożony z 230 żołnierzy napadł na przednią straż włoską pod Trypolisem. Pomimo przeważających sił włoskich rozwinęła się zacięta walka, która dopiero po dłuższym czasie zakończyła się cofnięciem się oddziału tureckiego. W bitwie turcy stracili jednego zabitego i 4 rannych, włosi kilkunastu rannych.

Nadszpodziewana pomoc dla Turcji.

London, 16. października. Doniesienia z Trypolisu potwierdzają się, że w mieście szczy się cholera, która ogarnęła wojsko. W dwóch pierwszych dniach po wyładowaniu zmarło 28 żołnierzy.

Jak można było już wnosić z systematycznego milczenia urzędowej włoskiej Agencji telegraficznej i z zakazu podawania jakiegokolwiek wiadomości o działaniach wojennych, przebieg akcji wojennej na wybrzeżach trypolitańskich nie zupełnie jest taki, żeby można bez zaniepokojenia podnieć opinję publiczną ogłaszając wszystkie jego szczegóły. Nie chcemy, żeby nas źle zrozumiiano. Przewaga wojska nad tymi wybrzeżami jest niewątpliwa i wojska tureckie wobec zabójczego ognia dalekoosobnych włoskich dział okrętowych są zupełnie bezsilne. Flota włoska bez narażenia się na poważne niebezpieczeństwo mogła zbombardować fortyfikacje portowe i obsadzić je pod osłoną swoich dział załogami włoskimi. Ale „spacerem”, jak przypuszczano we Włoszech, ta wyprawa do Afryki jednak nie jest. Pospieszono się zbytnio i rozpoczęto akcję wojenną przed poczynieniem najniezbędniejszych przygotowań; wysłano flotę wojenną do Trypolisu przed mobilizowaniem korpusu okupacyjnego, a praktyka wykazała, że mobilizacja wymaga znacznego czasu i upłynie kilka tygodni, zanim armja będzie gotowa do wyzyskania akcji wojennej na morzu. Tak się stało, że włoski zbombardowaniu ważniejszych punktów wybrzeża i ich faktycznym zdobyciu, znaleźli się na nim w położeniu trudnym i niebezpiecznym. Mogli wyładować jedynie drobne oddziały wojsk marynarskich, wystarczające zupełnie do obsadzenia fortów i osad wybrzeżnych, i bezpiecznie tam pod osłoną dział okrętowych, ale zgola niezdolne do skutecznego wystąpienia wobec otaczających osady wojsk tureckich.

Wprawdzie w Trypolisie, jak świadczą także wiadomości otrzymane w Turcji, sprawdziły się przewidywania włoskie, że arabowie tamtejsze

czne w „Śpiwniku Sawy”. Tam śpiewa bóle i radości i bohaterstwa, kłęski narodu naszego od czasów konfederacji do 1863. roku.

Pozostaje nam wreszcie do omówienia treść i wartość moralna jej utworów. Tu postawić trzeba pytanie: Czego uczy M. Konopnicka? a po przeczytaniu jej książeczek jedna odpowiedź nasunie się każdemu: „Uczy kochać wszystko, co piękne i dobre”. Uczy kochać przyrodę i odczuwać każdy jej przejaw, każdą pieśń kłosew, modlitwę drzew, podmuch wietrzyka, odlot żorawi, a nadewszystko bogactwo i urok każdej pory roku.

Uczy kochać Ojczyznę, jej przeszłość (Kajecik i Pawełka, Pieśni Sawy), ziemię rodzinną (Nasz domek, Franuś nad Wisłą). Woła do dzieci z głębi serca:

„Ojczyzna moja, to ta ziemia droga,
Gdzie ujrzał słońce, gdzie poznał Boga,
Gdzie ojciec, bracia i gdzie matka miła
W polskiej mimie mowie pacierza uczyła.”

Dodać należy, że miłość jej pozbawiona jest szowinizmu i mienawości. Uczy kochać ludzi tak blizkich, jak dalekich (Do Mamy, Pan Franciszek, Panienska), bogatych i biednych (Druciarczyk). A miłość tę zasadza na wyrozumiałości i sprawiedliwości, zając się nietylko nędzą materialną ale i moralną (Jaluźna myśl). Uczy kochać Boga i każe modlić się do Niego o wszystko i za wszystkich (O co się modlić). Tak pięk-

si z zadowoleniem przyjął okupację, ale arabowie w Trypolisie i w Trypolitanji wogóle stanowią tylko znikająca cząstkę ludności, a ogół mieszkańców trzyma za turkami i według własnych relacji włoskich popiera w starciach z włoskami wojska regularne tureckie. Czy i o ile jest prawda, że — jak twierdzą pisma włoskie — wojska tureckie cierpią głód i są zdeorganizowane, sprawdzić niepodobna. Ale to pewna, że wiadomości pism włoskich o „rozproszeniu” wojsk tureckich na cztery strony, jest tylko tendencyjnym przedstawieniem faktu, że turcy są i zapewne byli przed wybuchem wojny podzieleni na cztery oddziały, które obecnie wobec ukazania się włosków na terytorjum tureckim, mają połączyć się z sobą. I to pewna, że w jednym znanym dotąd wypadku, w którym włoski po zajęciu Trypolisu, spróbowali posunąć się cokolwiek w głąb kraju, spotkali się już w odległości 3 kilometrów od miasta pod Gagarisz z tak wielkimi siłami tureckimi, że wysłana w tę stronę kompanja piechoty musiała cofnąć się niezwłocznie pod osłonę dział okrętowych. Wiadomo też, że konnica turecka nieustannie ugania się naokoło miasta i załoga tamtejsza włoska znajduje się w stanie oblężenia.

Takich doświadczeń poczyniono zapewne więcej także na innych punktach. A niezależnie od tego włosi w swej wielkiej pewności siebie popełnili miejscami i błędy i ponieśli wskutek nich straty, których przyznanie nie podniosłoby wojennego nastroju i optymizmu ludności.

Jedną z najdotkliwszych strat jest bodaj uszkodzenie czy nawet zatopienie dwóch statków wojennych przed Benghasi, spowodowane wyłącznie nieostrożnością czy też karygodną lekkomyślnością. Agencja Stefania o tym wypadku nie wspomina, ale turcy otrzymali o nim z kilku stron dość szczegółowe wiadomości. Mianowicie zaś musaterij z Benghasi wysłał do Konstantynopola otrzymany tam z wielkim opóźnieniem telegram, w którym donosi, że dnia tego dwa włoskie okręty pancerne zbliżyły się do portu, prawdopodobnie w przekonaniu, że został już opuszczony przez załogę, a artylerja turecka skorzystała z tej nieostrożności, aby ostrzeliwać je na blizką odległość. Oba okręty zostały silnie uszkodzone i poszukiwały bezpieczeństwa na pełnym morzu, a urzędnik turecki wyraża przypuszczenie, że tam utonęły. Według innego urzędowego telegramu, nadesłanego z Trypolisu, dwa torpedowce włoskie wpadły w porcie Trypolisie na miny podwodne i zatonęły. Według „Agencji ottomańskiej” przy pierwszej próbie wyładowania w Trypolisie włosi przez omyłkę strzelali do swoich własnych żołnierzy.

Latwo zrozumieć staranie władz włoskich, aby takie i podobne niepomysłne szczegóły w okresie przygotowań nie przedstawiały się do wiadomości publicznej i nie wywołały tam zaniepokojenia i krytyki jeszcze przed rozpoczęciem się właściwej akcji okupacyjnej. Rozumie się, że wypadki takie mogą dodać otuchy turkom, ale na przebieg ogólnych działań wojennych nie wpływają poważnie i mają tylko chwilowe znaczenie. Ostatecznie po niezmiernie długich przygotowaniach korpus okupacyjny włoski jest już zgromadzony w portach i rozpoczęło się jego wyładowywanie w Trypolisie. Jeden oddział wyładował w Tobruku, z którego włosi zamierzają utworzyć silny port wojenny. Za kilka dni zapewne już cała armja okupacyjna będzie znajdować się w Trypolitanji i przejdzie do akcji zaczepnej wobec słabych oddziałów tureckich. Wtedy też dopiero skończą się kłopoty, spowodowane zbytym pospiechem w wysłaniu floty wojennej i rząd turecki stanie wobec konieczności ostatecznego zdecydowania się na energiczne poprowadzenie walki lub kapitulację.

Z zaboru austriackiego.

Rozwiązanie Sejmu galicyjskiego.

Wiedeń, 16. października. Namiestnik dr. Bobrzyński odbył dłuższą konferencję z prezydentem ministrów bar. Gautschem. Przedmiotem konferencji miała być — jak się dowiadują Zeit i N. Wiener Abendblatt — sprawa przedwczesnego rozwiązania Sejmu galicyjskiego z powodu trudności załatwienia reformy wyborczej.

Krakowski Czas wiadomości tej zaprzecza.

nie i często opowiada, jak to Pan Jezus chodził po świecie i rozsiewał kwiaty swej duszy (Stara prządka, Chrystus i dzieci). Uczy kochać cnoty, a wyszydza wady (Przygody Manci). Uczy wreszcie kochać i szanować pracę i naukę (Stopnie poznania), a uczy już takie dzieci jak „Janka”, „Praczi” itp.

Z tego krótkiego przeglądu widzimy, że objęła swymi utworami całą duszę dziecka, wygrała całą gamę tonów, poruszyła wszystkie struny i wreszcie uderzyła w potężny akord odrodzenia w znanej, wspaniałej odzie: „Wstań o dzieci”. Wiersz ten daje nam wiele, jest to niaby testament poetki, żegnającej swą ukochaną rzeszę słowami:

Szanuj drogie dzieci moje
W małym ziarnku przyszłe plony,
W malej kropki przyszłe zdroje,
W szelagu — miljony,
W każdej myśli zaród czynu
Życie w chwile, co ucieka,
A sam w sobie szanuj synu
Przyszłego człowieka!

Lwów.

Barbara Żulińska.

Panie domów!

Obniżenie cen!



Pralnia parowa „Neptun“ Telefon 2006.

Kołnierzyki w każdej formie 6 fen.

Wszelka bielizna nabiera pięknego wyglądu przy ochronnym obchodzeniu się!

Każdą ilość bielizny dostawia się napewno w przeciągu 6 — 8 dni.

Prężenie firanek.

Suszenie na woln. powietrzu.

Klinika dla kobiet
i mieszkanie moje znajdują się teraz
ul. Rycerska 36.
(naprzeciw król. biblioteki). 5075
Dr. Falgowski
Specjalista chorób kobiecych, Poznań.

Zupełnie bezpłatnie!
To nic nie kosztuje!

Każdy żądający otrzyma **bezpłatnie** paczkę zawierającą pewny **środek** przeciw **reumatyzmowi i podagrze.**

Długi czas cierpiełem na **reumatyzm** podagrę, lecz żaden środek nie przyniósł mi najmniejszej ulgi, lekarze zaś uważali chorobę za nieuleczalną. Po upływie pewnego czasu udało mi się zebrać lekarstwo z zupełnie nieszkodliwych części i stosując środek ten bardzo krótki czas, zdołałem wyleczyć się zupełnie. Następnie próbowałem dawać to samo lekarstwo moim znajomym i sąsiadom, cierpiącym na reumatyzm, jak również chorym leczącym się w szpitalach na tę chorobę, a osiągnięte rezultaty wprost zdumiewały najpoważniejszych lekarzy, którzy przyznali, że wynaleziony przeze mnie środek leczniczy jest najpewniejszy.

Od tego czasu zdołałem za pomocą tego przy chronicznym **środku** wyleczyć już setki osób, które skutkiem choroby tej stały się niedołężnymi kalekami, nie mogącymi ani jeść, ani ubierać się bez pomocy, z tych wielu w wieku lat 60-75, cierpiących na **REUMATYZM** od lat 30-40. Jestem tak pewien skutecznego działania tego **środku** leczniczego, iż postanowiłem rozesłać bezpłatnie kilkadziesiąt paczek, aby dać możność licznym zastępom chorych skorzystania z niego. Jest to **środek** cudowny i nie ulega żadnej wątpliwości, iż choroby, których lekarze oraz na kuracji w szpitalach uważają za nieuleczalnych mogą być zupełnie wyleczeni. **PROSZĘ ZWRÓCIĆ UWAGĘ NA TO, IŻ NIE ŻĄDAM ŻADNEGO HONORARIUM**, lecz proszę tylko zakomunikować mi, iż WP. życzy sobie otrzymać bezpłatnie paczkę tego **środku** leczniczego na próbę, wymieniając nazwisko swe i dokładny adres w języku polskim. O ile **środek** ten okaże się WP. potrzebnym we większej ilości, to zaznaczam, iż cena tego jest bardzo umiarkowana. Nie pragnę bynajmniej zbagacić się, przeciwnie zaś pragnę tylko, aby wynalazek mój przyniósł największą ulgę cierpiącym na tę chorobę. 8082
UWAGA. — Jeżeli potem WP. żądać będzie jeszcze tego **środku**, to takowy dostać można na miejscu w aptece. Proszę zwracać się na kartkach pocztowych frankowanych znaczkiem 4 kop. do

M. E. TRAYSER, No. 153 BANGOR HOUSE, SHOE LANE, LONDON ENGLAND.

Pankalla & Krenz

Poznań, ul. Wiktorji 2 **Toruń, ul. Fryderyka 14**
Telefon 819. Telefon 511.

Drenowanie pól, kanały kryte i otwarte.
Naraszenie pól (sztuczny deszcz) maszynowe i ręczne.
Nawadnianie łąk i osuszanie murszów.
Filtry dla cukrowni, mączkarni, gorzelni i t. d.
Pomiary katastralne, landsaftowe i gospodarcze.
Warunki jak najdogodniejsze.

Pomniki, nagrobki, krzyże z marmuru, granitu i piaskowca. 1847

Figury Świętych Pańskich oraz filary z kamienia odpornego na działanie powietrza.
Kraty z kutego żelaza oraz filarki, tak kamienne jako też żelazne i lańdouchy do ogrodzeń grobów.

Wszelkie materiały budowlane.
S. Michalski i Ska.
Poznań, ul. Wilhelmowska 19.
Telefon 504.

Na wyprawy

polecam

1427

srebro

sztućce gładkie i ozdobne, kandelabry 5 i 3 ramienne, lichtarze, zastawy, jardyniery, kosze do ciast, cuklarniczki i przybory na gotowalale.

Artystycznie wykonane obrazki srebrne stosowne na podarki.

Wielki wybór sztućcy i sprzętów platerowanych (posrebrzanych) **Christoffe & Co. w Paryżu**, jako też i innych fabryk. — Sztućce Christoffa po cenach fabrycznych. **Puzdra** rozmaitej wielkości i jakości, zastosowane do żyweń.

Telefon 1312. **J. Stark, Poznań - Bazar** Telefon 1312.

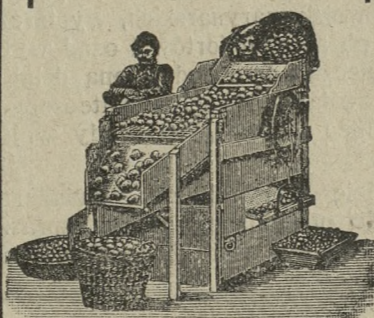
Uskuteczam wszelkie odnawiania posrebrzania i reparacje. Kupuję stare srebro.

Tetro

nadszedł.

K. Ignatowicz, Poznań.

Sortowniki do kartofli



z płaskimi słami cylindrowe rozprężne

Saksonia

z przyrządem do oczyszczania perok z ziemi

poleca 5401

H. Cegielski Tow. akc. POZNAŃ.

Wielkie 4292 **zbiegowisko**

spowodował **Jaśkiewicz** z ul. Strzeleckiej nr. 30. Wydało się bowiem iż płaci najlepsze ceny za używane meble więc starzy i młodzi do niego dają a winien temu — **Franek.**

Zakładam ogrody

z gustem i tanio.

Przyjmuję zamówienia na **dekoracje ślubne i pogrzebowe** 4980

Bukiety — Korony.

W. Adamski, Trzemeszno ulica Żółwia 3.

Okucia do budowli

zamki, antaby, zawiasy, baskwile, narożniki i wszelkie inne przybory

we wielkim wyborze 2804

bardzo tanio — sprzedaje

A. KOSZEWSKI, w domu Banku Przemysłowców Stary Rynek 73/74.

Telefon 585. — Telefon 586

Panienci, udające się do **Berlina** na studia, znajdują troskliwą opiekę i dobre utrzymanie za przystępną cenę

W polskim pensjonacie Wandy Wituskiej w Berlinie - Wilmersdorfie, Tübingenstrasse 3. ptr.

Dobre połączenie kolejowe i tramwajowe.

Sala uroczystościowa akademii król.

we wtorek, 17. października o godzinie 8.

1. koncert abonamentowy

Artur Schnabel wirtuoz-fortepjan.

Profesor Flesch wirtuoz-skrzypek.



Bilety numerowane mk. 2,15, nienumerowane mk. 2,10, miejsca do stania mk. 1,05 w handlu w użyciu **Simona, ul. Wilhelmowska 27.**

Karty abonamentowe 5346

— na 6 lub 8 koncertów są jeszcze do nabycia. —

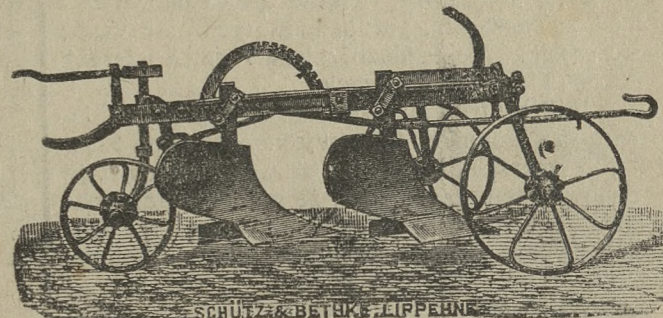
Nowo otwarty lokal

„Passage“ Café - Restaurant przy narożniku ulicy Wrocławskiej 26/30.

Polecam znakomite piwa, napoje miejscowe i zagraniczne, oraz nader wyborną kuchnię. — Ciepłe potrawy przez cały dzień.

— **Obiady od 12-3 po południu.** — Usilnym moim staraniem będzie rzetelną i skrupulatną obsługą zjednać sobie względy i poparcie Szanownego Obywatelstwa. Z wysokim poważaniem

Józef Pokrywka.

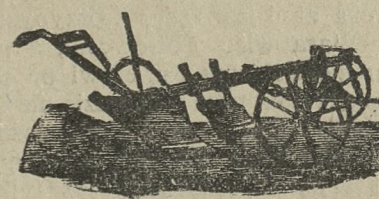


Ogólnie znane z swej dobroci **pług**

dwu i trzyskibowe

patent. Schütz i Bethke **najnowszej konstrukcji.** Każdy z tych pługów do użycia jako dwu i trzyskibowy. Dotychczas sprzedalem ich przeszło 4000, co **najlepszym** jest poleceniem.

Patentowany pług



Fenix

piętrowy samochód, do głębokiej órki, bardzo rozpowszechniony, zaleca się lekkim chodem i szybkim, a łatwym sposobem ustawiania głębokości órki.

Główny reprezentant na W. Ks. Poznańskie

A. Bryliński w Poznaniu.

Kantor i wystawa wszelkich maszyn i narzędzi rolniczych, krajowego i zagranicznego wyrobu przy ulicy Rycerskiej nr. 14. Wielkie składy maszyn i części zapasowych napłacu kolejowym. Własna pracownia do napraw.

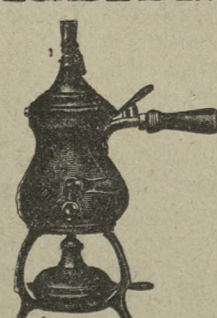
Telefon nr. 69.

Adr. do listów: A. Bryliński Poznań—Posen.

Adr. do teleg.: A. Bryliński Posen.

asa Oszczędności Ban u Rolniczo Przemysłowego **KWILECKI POTOCKI I SP.**

ryzuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 marki począwszy, pisząc od 3 do 4 i pół procent podług umowy.



Kawa

parzona na maszynie z gwizdawką jest **najsmaczniejsza**

na 2, 4, 6, 8, 10, 12, 20 ft.

M. 1050, 1250, 1500, 1850, 2000, 2500

oraz taoki odpowiednie po M. 4.50 i 5.50

dostarcza 2176

Firma T. Otmianowski

Poznań—Bazar. Telefon 565.

Z zaboru rosyjskiego.

Skup kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Warszawa, 15. października. Aby przeko-
nać się o istotnym stanie rzeczy co do ewen-
tualnego wykupienia przez rząd kolei warszaw-
sko-wiedeńskiej, wyjechał do Petersburga pre-
zes jej rady nadzorczej, p. Leopold Kronenberg.
Wobec szerzonych pogłosek, jakoby rada
zarządzająca „zamierzała w sposób jak naj-
energiczniejszy protestować przeciwko wykupu-
wi” stwierdzić należy, że wiadomość ta jest
błędna; rada zarządzająca kolei warszawsko-
wiedeńskiej nie może bowiem przeciwko wykup-
owi protestować, gdyż wykup ten przewidzia-
no w warunkach umowy, zawartej swego cza-
su przez rząd z towarzystwem akcyjnym kolei
warszawsko-wiedeńskiej.

Kurjer Warszawski otrzymuje w całej tej
sprawie z Petersburga telegram poniższy:

„Sprawa skupu kolei warszawsko-wiedeń-
skiej nie będzie zatwierdzona w najbliższej przy-
szłości, jak pierwotnie donoszono. Sprawę tę,
według krążących tu pogłosek, odłożono do 1.
lipca 1913 r. Być może, iż jest to równie pro-
ponowany termin skupu”.

Wiadomości polityczne.

Wypowiedzenie trójprzymierza?

(Telegramy Czasu.)

Berlin, 16. października. Berliner
Tageblatt ogłasza ze szczególnej strony o-
trzymany artykuł, który przemawia za wypo-
wiedzeniem trójprzymierza i utworzeniem w je-
go miejsce przymierza austro-węgiersko-nie-
mieckiego.

Wiedeń, 16. października. N. Fr. Pres-
se z powodu artykułu Berliner Tageblattu o
trójprzymierzu pisze, że koła dyplomatyczne
już dawno o tym wiedzą, że w Niemczech ist-
nieje silne usposobienie przeciw odnowieniu
trójprzymierza.

Socjalizm wśród niemieckich urzędników kolejowych.

Berlin, 16. października. Na wczoraj
zwołano na t. zw. Hasenheide zebranie urzędni-
ków kolejowych celem zajęcia stanowiska
wobec drożyzny. Gdy znany poseł so-
cjalistyczny Hoffmann zażądał głosu, oświad-
czył przewodniczący, że przemawiać mogą tyl-
ko kolejarze. Na to powstał wielki hałas, który
wzmógł się jeszcze, gdy Hoffmann wezwano do
opuszczenia zebrania. Ostatecznie Hoffmann
wyszedł, lecz z nim razem opuściło zebranie
przeszło 1000 kolejarzy, wznosząc okrzyki na
cześć socjalistycznego posła. Spokój zdołano
z trudem tylko przywrócić.

Budżet rosyjski na rok 1912.

Petersburg, 15. października. Przewo-
dniczący dumskiej komisji budżetowej, prof. A-
leksiejenko, oświadczył, że preliminarz rosyjski
na rok 1912. zamknie się niedoborem najmniej
15 milionów rubli. Wydatki zwyczajne przewi-
dżiane w preliminarzu na rok 1912., wzrosną
o 158 milionów rubli w stosunku do r. 1911.,
prócz wydatków nadzwyczajnych; za to spo-
dziewa się rząd, że dochody dadzą nadwyżki
147 milionów rubli. W razie niedoboru, trzeba
będzie znowu zaczerpnąć z zapasów gotówki.

Nadmienić należy, że przewidywanie nad-
wyżki z dochodów o 147 milionów, wydaje się
nader optymistycznym wobec klęski, jaka do-
tknęła rolnictwo. Można przypuszczać, że owa
nadwyżka okaże się w praktyce daleko mniej-
szą, a w takim razie powiększy się stosownie
niedobór w preliminarzu rosyjskim i suma, któ-
rej będzie trzeba zaczerpnąć z zapasów go-
tówki.

Ze świata.

Ruch zarobkowy w obwodzie Ruhry.

Essen, 16. października. W obwodzie
przemysłowym nad rzeką Ruhra odbyło się
wczoraj w związku z nowym ruchem zarobko-
wym kilka zebrań górniczych. Na zebraniach
tych wskazywano na to, że widoki na powode-
nie walki zarobkowej nie są bynajmniej nieko-

Ze sceny.

Michał Bałucki: Grube ryby.

Komedja polska niezwykle uboga jest w
porównaniu do twórczości komedjopisarskiej
a innych narodów. Tam, gdzie obce literatury
wykazują długi szereg nazwisk znanych, roz-
głoszonych, my zaledwie trzema czy czterema
poszczycić się możemy. Wprawdzie na czele
ich bliższy wielkie imię Aleksandra hr. Fre-
dery, ale od niego do jego następców przeskok
ogromny. Weźmy na przykład Fredę i Bału-
ckiego. Tamten lekki, dowcipny, butny, trochę
rubaszny ale zawsze wytworny, kulturą 18.
wieku przesiąknięty typ szlachecki, barwny
instrator znającego o powierzchowności pokolenia
szlacheckiego, z którego wyrósł i które ukochał,
ten zaś mieszczanin z krwi i kości, szary, nie-
pozorny, przygnieciony troską dnia codziennego
wyrósł w ciasnej, dusznej atmosferze, ja-
ka zapanowała w drugiej połowie 19. stulecia,
obdarzony niewątpliwie humorem dużym,
szczerym, ale już przytłumionym, czasami jak-
by przez lęz prześląskującym, bez śladu owej
swobodnej zamasztyści, jaka cechowała
Fredę.

Z komedji Bałuckiego „Grube ryby” są nie-

rzystne, ponieważ przypuszczalnie dojdzie do
strajku generalnego w Anglii. Okazję tę po-
winni górnicy wykorzystać.

Głód na Syberji.

Petersburg, 16. października. Posło-
wie syberyjscy, którzy świeżo powrócili do Pe-
tersburga ze swoich kątów, malują stan rzeczy
na Syberji w bardzo ciemnych barwach. Do
końca lipca w całym rozległym kraju od Czela-
bińska do Petropawłowska nie spadło ani kropli
deszczu. Bydło padało tysiącami: w żołąd-
kach koni i krów znajdowano ziemię. Sprzedawa-
no wszędzie bydło za bezcen; wieśniacy w
rozpacz zaczęli uciekać ze swoich wsi. W koń-
cu lipca zaczęły wreszcie padać deszcze i dzie-
ki temu resztę bydła można było uratować, ale
urodzaj zboża okazał się tak mały, iż niewiado-
mo, z czego ludzie będą w zimie żyli.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Katanja, 16. października. Wczoraj od-
czuto tutaj dość silne trzęsienie ziemi. Z kilku
miejscowości nadeszły doniesienia, że trzęsienie
ziemi wyrządziło tam znaczne szkody. Według
doniesień z obwodu, dotkniętego trzęsieniem
ziemi, nadeszłych do północy, poniosło śmierć
20 osób, a 80 jest rannych.

Obce wydawnictwa.

Mimo zdania, iż zabór pruski pod wzgł-
dem kulturalnym jest „Beocją”, mimo faktu, iż
nasz stan średni uważa wydatek na książki za
niepotrzebny, przyznać należy, że coraz to wię-
cej ludzi, a mianowicie młodsze obywatelstwo
rozumie znaczenie dobrej książki i kompletuje
sobie stopniowo biblioteczki, rozumując, że
przydadzą się one zawsze bądź to rodzinie naj-
bliższej, bądź to otoczeniu lub przyszłej naszej
generacji. Do ożywienia życia w tym kierunku
pryczyniają się w ostatnim czasie także nie
mało firmy polskie, księgarskie, które nie za-
sklepiając się w czterech ścianach, wysyłają lu-
dzi w podróz i starają się zapoznać społe-
czeństwo z dobrymi wydawnictwami, kiedy
dawnie kupowano dzieł odośnych setki, to
dziś rozmaite książki rozchodzą się w tysiącach
egzemplarzy, a jeżeli dawniej jedynie inteligent
wydawał sumy na księgozbiór, to dziś kupiec,
przemysłowiec, rzemieślnik, a nawet już i ro-
botnik kupuje sobie wydawnictwa na tle naro-
dowym lub religijnym. Dziś każdy polak czuje,
że wobec naporu germanizacyjnego musi bądź
dla siebie, bądź dla rodziny swej wstawić w etat
rocznych wydatków kilkanaście lub kilkadzie-
siąt marek na książki i gazety, bo nikt tylko sa-
mym chlebem człowiek żyje, ale duch i umysł
wymagają także swej starzy.

Na ogół wzięwszy jest więc już dzisiaj le-
piej niż przed 10 i 20 laty i ludzie kupują książek
więcej, niż dawniej. Niestety nie zachowujemy
atoli często przy zakupie należytej ostrożności
i grosza naszego wiele idzie jeszcze do obcych.
Przyjeżdżają agenci-żydzi, polecają książki,
które wyszły nakładem firmy żydowskiej czy
niemieckiej, i których sprzedają powierzono
księgarzom żydom i Niemcom. My na to nie
baczmy, topimy kapitał w obcej kieszeni, a
w dodatku niejedną, gdy się przypadkowo o-
późni z ratą upłaty, naraża się na proces lub
inne przykrości.

Zalecamy zatem jaknajwiększą ostrożność
przy zakupie dzieł z firm obcych, nieznanych,
tym większą, że wydawnictwa te obce są prze-
ważnie przestarzałe z przed lat 30 i 40-stu;
wydawcy niemieccy nie mogli się ich pozbyć —
dziś żydzi wpychają nam za drogie pieniądze
towar, który niegdyś kupili może na wagę pa-
piereu. Przy każdym zakupie książki należy
nie tylko pytać się szczegółowo o treść dzieła,
o autora, ale także o wydawcę. Należy się
przekonać o tym, kto książkę wydał, czy polak,
czy ją drukował, czy polska drukarnia i kto ją
kolportuje i dla kogo. Tylko tak ostrożnie po-
stępując wykonujemy hasło „swoją do swego” i
czas nareszcie oczy otworzyć, nawet naszej in-
teligencji na to, aby więcej zważała kogo po-
piera, kupując dzieła i placąc za nie setki marek,
bądź to odrazu, bądź miesięcznymi ratami.

Mamy dzisiaj tylu księgarzy polskich w
Warszawie, Lwowie, Krakowie, a nawet w Po-

wątpliwie jedną z najlepszych. Prosta nie-
skomplikowana akcja — jeżeli o akcji mowa
być może — toczy się szybko. Na scenie panu-
je ciągły ruch, niema przerw i pauz nużących.
Ale główną zaletę sztuki stanowią przepyszne
typy starszaka Ciaputkiewicza, a nadewszystko
owych dwóch starych kawalerów Wistowskiego
i Pagatowicza. W tych postaciach tkwi
obserwacja ogromnie trafna, humor niezró-
wnany, a bije z nich mimo wszystkich śmiesz-
nostek ciepło i życie, świadczące o tym, że
twórca z wielkim zamiłowaniem je traktował.
Dzięki tym typom „Grube ryby” należą niejako
do klasycznego repertuaru w teatrze polskim.

Poza tym cprawda trudno się w komedji
tej doszukać jakichś bardziej wartościowych
kwalifikacji, które zresztą z pojęciem klasycyz-
mu w tym znaczeniu tego słowa, łączymy.
Środki jakimi operuje autor, są bardzo, a bardzo
niewybredne, cały poziom sztuki, tego co mówią
i czynią na scenie, jest bardziej niż przeciętny, z
każdego słowa wieje atmosfera ograniczonego
filisterstwa i trywialnej poczciwości. Wszyscy
ci ludzie, począwszy od starych kawalerów i
nieszczęśliwych konkurentów, a skończywszy
na obydwóch miłych podlotkach, są bardzo
pocziwi — złote serca, jak się to mówi. To

znaniu i na prowincji, że wydawnictw żydow-
skich i niemieckich popierać nie powinniśmy;
jeżeli dawniej było inaczej, to dziś zaznaczył się
ogromny postęp na lepsze i w każdej prawie
dziedzinie wiedzy, nauki i beletrystyki mamy
utwory autorów polskich przez polskie wydane
księgarnie. Jeszcze raz zatem wołamy: bacz-
ność! Kupując książki zważajmy na to, kto je
napisał, kto drukował, kto wydał, a postępując
ostrożnie, oszczędzimy sobie wstyd, że poszli-
my na lep niemieckich lub żydowskich speku-
lantów.

Nasze sprawy.

— Sprawozdanie z walnego zebrania T. C.
L. na powiat ostrowski musimy z powodu na-
wału materiału do następnego odłożyć nu-
meru.

Wiec relacyjny w Szamotułach.

Szamotuły, 15. października.

Wobec zbliżających się wyborów do Par-
lamentu rozwijają socjaliści w mieście naszym i
w powiecie bardzo ożywioną agitację, pomiędzy
innymi rozrzucają kalendarze w języku polskim i
niemieckim, w których obrzucają błotem całe
Kolo Polskie, w szczególności zaczepiają posłów
Nowickiego, Kulerskiego, Koriantego i Dzie-
mowski. Z każdej strony wieje duch nie-
nawiaści klasowej:

Bardzo na miejscu był przeto dzisiejszy
wiec relacyjny, zwołany przez komitet powia-
towy. Na wiecu przemawiał poseł hr. Miel-
żyński. W przeszło godzinnej mowie przed-
stał działalność swą w Parlamencie i niemieckim.
Zaznaczył też, że z Towarzystwa dem-
nar. wystąpił nie z przekonaniowych, lecz
osobistych względów.

Wiecownicy wyrazili mu zaufanie. Uczyni-
li to, żeby nie osłabiał sytuacji, i ci, któ-
rzy na polityczną działalność hr. Mielżyńskiego
z ostatnich czasów bynajmniej się nie godzą.

Komitet powiatowy zbiera się do pracy a-
gitacyjnej. Oby doszło do porozumienia, bo tyl-
ko złączonymi siłami uratujemy nasz okręg.

„Dyplomacja” proboszcza szamotulskiego.

Szamotuły, 15. października.

Wobec dzisiejszych prądów antyreligijnych
każda manifestacja religijno-kościelna przyczyni-
a się do podniesienia ducha religijnego i ugrun-
towania wiary. Korzystają też księża, owiani
duchem wiary i pobożności, z każdej sposobno-
ści, ażeby podtrzymać tę wiarę i moralność
religijną, urządzają w tym celu misje parafjalne,
korzystają ze sposobności przy poświęcaniu
krzyżów i figur Matki Boskiej i św. św. Pań-
skich. Poświęcanie tych godeł wiary naszej
św. odbywa się też zwykle z wielką uroczy-
stością.

Na taką uroczystość poświęcenia figury
Matki Boskiej na cmentarzu poklasztornym go-
towała się cała parafia nasza. Przed kilku mie-
siącami figurę Matki Boskiej zwałiła burza.
Echem boleści zadrgały serca parafjan szamo-
tulskich na ten dopust Boży, posypały się
składki na nową figurę Matki Bożej, ażeby od-
dać hołd tej Królowi Niebieskiej i Królowi Ko-
rony Polskiej. Piękna i wzruszająca chwila, —
ale nie dla Szamotuł. Z niepojętej i niezro-
zumiałej przyczyny nową tę figurę poświęcił ks.
prob. Grzybowski wieczorem po cichu,
tylko księżelnicy i jeden jedyny stary wieśniak
byli obecni przy tym akcie. Parafjanie są roz-
goryczeni. Wiedzą, że i to znowu stało się z
„dyplomacji”, by nie „drażnić” Niemców i ży-
dów, a szczególnie lantrata.

— Na dwa tygodnie więzienia skazała byd-
goska Izba karna redaktora Dziennika Bydgos-
kiego, p. Tomasza Grzesiewicza, za rzekomą
obrazę Kościoła ewangelickiego. Obrazy tej
dopatrzone się w notatce o — bójce, jaka po-
wstała pomiędzy chłopcami szkolnymi.

— Wybory kościelne. W Zaborzu na
Słazku zwyciężyli przy wyborach do zarządu
kościelnego polacy 419 głosami przeciw 233.

W berlińskiej parafji św. Marcina uzyskali

polacy wskutek tego, że znaczna część wybor-
ców nie była na liście umieszczona tylko 49 gło-
sów, a niemiecy 121.

W Charlottenburgu przeprowadzono do do-
zoru kościelnego p. Jerzykiewicza, a do repre-
zentacji pp. Idaszewskiego, Spychałę i Tyrakow-
skiego. Obecnie zasiada tam w dozorze kościel-
nym 4 polaków.

— * Korzystny wyrok zapadł dla Zjedno-
czenia zawodowego polskiego w Zabrze. Od
zarządu filji w Biskupicach zażądała policja swego
czasu wręczenia ustaw i spisu członków, lecz
odmówiono jej tego, powołując się na to, że Zje-
dnoczenie nie jest politycznym. Sąd lawiczny
w Zabrzu przychylił się również do tego zapa-
trywania.

— Zjazd centrowców zachodniopruskich,
który w roku ubiegłym odbył się w Tczewie,
odbędzie się w roku bieżącym, w listopadzie,
we Wałczu. Wybór miejsca tego stoi zdani-
em pism niemieckich zapewne w związku z
blizkimi wyborami do Parlamentu. Powiat wa-
lecki był jedynym okręgiem w Prusach Zachod-
nych, w którym Centrum stanęło do wyborów
ściślejszych; Zwycięzył wszakże członek partji
Rzeszy Gamp, otrzymawszy 6542 głosów, pod-
czas gdy na centrowca padło 4621 głosów.
Przed zjazdem w Wałczu zbierze się wydział
prowincjonalny partji centrowej w Gdańsku ce-
lem omówienia przygotowań do wyborów.

Stosunki parafjalne w Sopotach.

Sopoty, 12. października.

Wcale nie tak dawno, jak Sopoty ani wła-
snych parafji nie tworzyły, ani też własnych
kościółów nie posiadały, katolicy należeli do pa-
rafji oliwskiej, a ewangelicy do Małych Kaczek.
Już może przed 40 laty wybudowała jakaś do-
broczynna pani przy ulicy Północnej (Nordstrasse)
na własnym gruncie i niemal własnym kosz-
tem kapliczkę, mogącą pomieścić najwyżej 300
osób, dla wygody przebywających tu w czasie
kąpielowym księży i gości.

W roku 1897. utworzono się towarzystwo,
mające na celu wybudowanie nowego kościoła.
Zbierano dary ze wszystkich stron, polacy nie
pozostali bez wzięcia ze swymi groszami poza
innymi. Niebawem rozpoczęto budowę na
gruncie 1899. roku nabytym, a 1902. roku już
kościół poświęcono. Pierwszym kuratorem czyli
zarządcą kościoła był ks. dr. Krefft, polak, a
od 1904. roku teraźniejszy ks. Schultz. W tym
roku zamieniono dotychczasową kuratorję na
probostwo, a wczoraj odbyła się z nader wielką
uroczystością introdukcja dotychczasowego za-
rządcy jako proboszcza. Przeszło dwudziestu
księży uczestniczyło w tej uroczystości, trzy
mowy wygłoszono, lecz ani jednej polskiej, cho-
ciaż przynajmniej trzecia część pobóżnych by-
ła polaków.

Wogóle okropnie po macoszemu traktuje się
tutejszą ludność polską. Ani publikacji, ani ró-
zańca, ani modlitwy polskiej się nie usłyszy.
Tylko w niedzielę po pierwszym i to rannym
nabożeństwie wygłasza się polskie kazanie. Na
zapytanie polskiej kobieciny, jak może po nie-
miecku różaniec odmawiać, dostałem odpo-
wiedź: „Cóż mamy biedni ludzie robić, pienia-
dze to od nas ściągają”.

Sprawy społeczne i gospodarcze.

Dla cukrowni w Poznańskim był rok ubie-
gły nader korzystnym. Cukrownia w Kruszwi-
cy, jedna z największych w całych Niemczech
wogóle, udzieliła 24 proc. dywidendy. Cukro-
wnia „kujawska” w Janikowie (Jamży) prze-
robsta 2 340 000 centnarów buraków i osiągnęła
czystego zysku 334 000 mk., udzielając dywi-
dendy 28 proc. Cukrownia wrzesińska dała dy-
widendy 24 proc., a rolnikom płaciła za centnar
cukrówki 1mk. do 1,10 mk. Cukrownia średz-
ka udzieliła nawet 36 proc., a w roku poprzedza-
jącym 50 proc. dywidendy. Tymczasem nad-
chodząca kampanja zapowiada się niekorzyst-
nie; cukrownia w Janikowie przewiduje, że nie
można prawie zupełnie liczyć na dywidendę w
roku przyszłym, mimo, że buraki posiadają wy-
soką zawartość cukru.

Tu istotnie artysta stworzył typ przewyborny.
Bez żadnej przesady, swą gra naturalną i dosko-
nałą mimiką dał nam postać pełną humoru, a tak
wyrazistą, że dopraszała się ołówka, aby utrwa-
lić jej kontury. Tym bardziej żalować trzeba,
że partner pana Bogusińskiego p. Duleba z
pysznej roli Wistowskiego nie, ale to absolutnie
nie umiał zrobić. Gra jego niestety nie wy-
chodziła zupełnie poza szablony, i to szablony dość
banalne. Natomiast p. Czerniak w roli Cia-
putkiewicza czuł się jak ryba w wodzie. W te-
go rodzaju rolach sympatycznych, dobrodusz-
nych starszków artysta ten jest znakomitym.
Bardzo dobrym był też p. Justian, jako sta-
ry służący Filip. Burczyńskiego grał popraw-
nie, choć bez nuty indywidualnej, p. Szat-
kowski. W nic nie mówiącej roli młodego
Wistowskiego, odznaczył się p. Boroński.

Z pań pierwszeństwo należy się pani Kró-
likowskiej, która piękny stworzyła typ sta-
ruszki, szarmonizowany doskonale z partnerem,
p. Czerniakiem. Bardzo naturalną i sympatycz-
ną, prawdziwie polską dziewczyną była panna
Wojciechowska. Jej towarzyszkę grała
z dużym wdziękiem panna Zielińska.

Bolesław Marchlewski.

Ważne zebranie Tow. rolniczego na powiaty grodziski, nowotomyski i babimojski odbędzie się w piątek, dnia 20. października r. b. o godzinie 5 po południu w lokalu Rolnika w Grodzisku.

Porządek obrad: 1) Sprawy bieżące, ref. prezes. 2) Tucz bydła rogatego, ref. p. Ciesielski z Goździchowa. 3) Prywatne zabezpieczenie urzędników gospodarczych, leśników etc. w przeciwstawieniu do zabezpieczenia państwowego, ref. p. Gutsche z Granowa. 4) Wnioski członków. 5) Tematy na przyszłe zebranie. Ze względu na ważność referatu p. Gutschego prosi się wszystkich członków o bezwarunkowe przybycie na zebranie.

Jan Żółtowski, prezes.

Druk najnowszej powieści
Henryka Zbierzchowskiego

p. n.

Stepowa panienka

rozpoczniemy jeszcze w tym tygodniu.

Przy tej sposobności przypominamy, że swego czasu drukowaliśmy tegoż autora powieść p. n.:

„Malarze”,

która cieszyła się u Czytelników naszych dużymi sympatjami, a przez krytykę literacką została nader przychylnie oceniona.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 16. października 1911.

Kalendarz: Dzisiaj: Teresa p. Radziszawa	
Jutro: Florentyna b. Zytysława	
Wschód słońca: Dzisiaj: 6 27 zachód: 5 4	
Jutro: 6 29 zachód: 5 2	
Wschód księżycy: Dzisiaj: 12 0 zachód: 3 35	
Jutro: rano " zachód: 3 54	

— * Prognoza pogody berlińskiej stacji meteorologicznej na wtorek 17. bm.: sucho i przeważnie pogodnie, nocą mróz, za dnia cokolwiek cieplej i wiatry południowo-wschodnie.

Teatr, koncerty, odczyty i wystawy.

— * Repertuar teatru polskiego w Poznaniu pod dyr. Andrzeja Lelewicza:

Poniedziałek, dnia 16. października. Pierwsze przedstawienie popularne po cenach do połowy znizowanych. „Słuby panińskie”. Komedia w 5 aktach A. Fredry. Abon. ważny.

We wtorek 17. października: „Grube ryby.” Komedia w 3 aktach M. Bałuckiego. Abon. ważny. Ceny dramatu.

W środę 18. października: „Ptasznik z Tyrolu.” Po raz pierwszy. Operetka w 3 aktach K. Zellera. Abon. uchylony. Ceny operowe.

W czwartek 19. października: „Ptasznik z Tyrolu.” Operetka w 3 aktach K. Zellera. Abonament uchylony. Ceny operowe.

W piątek 20. października: „Ptasznik z Tyrolu.” Operetka w 3 aktach K. Zellera. Abonament uchylony. Ceny operowe.

W sobotę 21. października: „Gaj święty.” Po raz pierwszy. Komedia w 3 aktach Cailleta i Fleursa. Abonament uchylony. Ceny dramatu.

W niedzielę 22. października po pol.: „Grube ryby.” Komedia w 3 aktach M. Bałuckiego. Abonament ważny. Ceny popołudniowe.

W niedzielę 22. października wieczorem: „Ptasznik z Tyrolu.” Operetka w 3 aktach K. Zellera. Abonament uchylony. Ceny operowe.

W poniedziałek 23. października: Drugie przedstawienie popularne po cenach do połowy znizowanych „Książę Niezłomny.” Tragiedja w 3 częściach J. Słowackiego. Abonament ważny.

We wtorek 24. października: „Ptasznik z Tyrolu.” Operetka w 3 aktach K. Zellera. Abonament ważny. Ceny operowe.

Bilety nabywać można w Domu towarowym p. K. Ignatowicza. — Nr. telefonu 2213.

— * Z kancelarii teatru. Dzisiaj wieczorem na pierwszym przedstawieniu popularnym po cenach znizowanych odegrany zostanie arcydzieło Fredrowskie: „Słuby panińskie”. Role Anieli i Klary odegrają po raz pierwszy na naszej scenie panie Olska i Wojciechowska.

„Ptasznik z Tyrolu”, słynna operetka wie-deńskiego kompozytora Zellera, ujrzy światło kinkietów na naszej scenie w środę, 18. bm. Dzięki niezwyklej melodyjności zdobył sobie „Ptasznik” obywatelstwo na wszystkich scenach europejskich, sądzimy przeto, że i u nas cieszyć się będzie powodzeniem. W przedstawieniu bierze udział cały personel operetkowy naszego teatru. Okrasa operetki będą też niewątpliwie oryginalne tańce pp. Faliszewskich. Orkiestrę prowadzi p. Mieczysław Eichstaedt.

Dramat rozpoczął pod kierunkiem p. Zielińskiego próby z głośnej nowości p. t. „Gaj święty”.

Osobista.

— * Ślub. W sobotę pobłogosławił ks. kan. Adamski w pięknie przystrojonym kościele świętomarcińskim związek małżeński między p. Kazimierzem Paluchem, kupcem z Poznania, synem pp. Janostwa Paluchów z Trzemeszła pod

Trzemesznem, a panną Ireną Kawczyńską, córką pp. Wincentostwa Kawczyńskich w Poznaniu. Od ołtarza wystosował ks. kan. Adamski do pary młodej bardzo podniosłe, serdeczne przemówienie. Po ceremonii kościelnej podejmowali rodzice panny młodej orszak weselny gościnnie w swoim domu. Nadeszło 400 telegramów z życzeniami.

Kronika miejscowa.

— * Z Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu. Zebranie wydziału przyrodników odbędzie się w sobotę 21. bm. o godzinie 4. po południu w sali Towarzystwa przy ulicy Wiktorji 26.—27. Porządek obrad: 1) Referat p. aptekarza A. Śmiśniewicza: Trucizny i odtrutki w świetle najnowszych badań naukowych. 2) Wybór nowych członków. 3) Sprawy administracyjne.

Dr. Fr. Chłapowski, K. Maliski, prezes, sekretarz.

— * Wykłady niedzielne, urządzane na sali Bazarowej z inicjatywy Komitetu wykładów ludowych im. Ad. Mickiewicza, cieszą się stale wzrastającym powodzeniem. W niedzielę ub. np. sala była wypełniona po brzegi słuchaczami obojga płci. Pierwszy prelegent p. W. Lebiński dał pogląd na stan i znaczenie rzek polskich, zwłaszcza Wistły; prelegent zaś drugi p. Cz. Kędzierski dał pogląd na rozwój twórczości Reymonta od „Ziemi obiecanej” do „Chłopów”. Obu prelegentom dziękowano oklaskami.

— * Wczorajsza wieczornica ludowa — pierwsza w tym sezonie — ogromne pod każdym względem miała powodzenie. Tłumy odchodziły z powodu przepelnienia sali. Obrazy świetlane ogólnie się podobały. Za piękne objaśnienia dziękowała publiczność panu dr. Kryśiewiczowi oklaskami. Także deklamację pana dr. Rydlewskiego i dwukrotny występ pianisty p. Różańskiego oklaskiwano gorąco. Burzę uznania wzbudził dziarsko odtańczony mazur w 4 pary w kostiumach. Śpiewy chórowe, wykonane przez chór Tow. młodzieży polsko-katolickiej wypadły bardzo dobrze.

— * Z Izby rzemieślniczej. Najbliższe plenarne posiedzenie poznańskiej Izby rzemieślniczej odbędzie się we wtorek 31. bm. o godzinie pół do 11. przed południem, jak zwykle, na sali posiedzeń Rady miejskiej.

— * Sprzedaż ryb morskich. Z poręki magistratu odbywać się będzie odtak co tydzień sprzedaż ryb morskich po cenie zakupna, a mianowicie w każdy czwartek od godziny 9 na Wolnicy, w piątek od 9. rano na rynkach dawniejszych przedmieść, a więc na Wildzie, Jeżykach i św. Łazarzu. Ceny wyznaczone będą zawsze na miejscu sprzedaży.

— * Wakacje świętomarcińskie we wszystkich tutejszych wyższych zakładach naukowych i szkołach średnich kończą się z dniem dzisiejszym. Nauka rozpoczyna się jutro w środę.

— * Protest cechu rzeźnickiego. Na terenie należącym do rzeźni miejskiej projektowana jest budowa nowej średniej szkoły. Przeciwko temu projektowi wniosły energiczny protest oba tutejsze cechy rzeźnicze, wychodząc z założenia, iż rzeźnia miejska ze względu na własne potrzeby nie może odstąpić choćby najmniejszego kawałka ziemi.

— * Konkurs ogłoszono nad majątkiem pani Grzeszkowiak w Poznaniu, właścicielki „Bazaru berlińskiego” przy ulicy Jadwigi nr. 9. Zawiadawcą masy konkursowej mianował sąd kupca Adolfa Breuniga. Czas zgłoszeń pretensji wyznaczono do 7. listopada.

— * Kursy przy szkole handlowej w Poznaniu. Członkom Tow. Młodzieży kupieckiej podajemy do wiadomości, że dzięki ofiarności pana Napoleona Rutkowskiego, udzielimi w roku bieżącym 16 członkom stypendium na 6 markowy kurs przy tutejszej szkole handlowej. Gdyby liczba biorących udział w kursach przekroczyła 16, natenczas pozostałym członkom powraca kasa Towarzystwa połowę kosztów. Zachęcamy raz jeszcze do licznego udziału członków.

Wydział.

— * Sprawa kontrolek wojskowych. Pruska władza wojskowa nosiła się z zamiarem zniesienia jednych z kontrolek wojskowych, obecnie atoli od zamiaru tego odstąpiła. Pozostanie zatem po dawnemu, za to jednak mają uzasadnione wnioski o zwolnienie z kontrolek zawsze być uwzględnione.

— * Szkoła zawodowa dla rzeźników. Obok wielu innych szkół zawodowych otrzymać ma, miasto nasze także szkołę zawodową dla rzeźników. Otwarcie jej nastąpi z dniem 1. kwietnia przyszłego roku. Na niższym i średnim stopniu udziałem będzie nauki, prócz nauczycieli zawodowych, także jeden z mistrzów rzeźniczych, na wyższym stopniu praktyczny weterynarz.

Kronika sądowa.

— * Odrzucona rewizja. Sąd przysięgłych w Międzyrzeczu zasądził, jak wiadomo, na dniu 1. lipca r. b. szewca i grabarza Kazimierza Murrkowskiego z Daków Mokrych pod Bukiem, za zamordowanie zagrodnika Błaszczyka, na karę śmierci i utratę praw honorowych na przeciąg 10 (!) lat. Zasadzono morderca wniosk o rewizję wyroku, uzasadniając wniosek swój tym, że pytan, jakie stawiono sędziom przysięgłym, nie przetłumaczono mu na język polski, z powodu czego nie mógł wypowiedzieć swego zdania. Poza tym zaznaczył obrońca zasądzonych w mowie obronnej przed sądem Rzeszy, że wyrok jest o tyle niedostateczny, o ile utratę praw honorowych obliczono na przeciąg 10 lat. Trybunał uznał wywody te za niewystarczające i rewizję odrzucił. Co do przetłumaczenia pytań, wykazały akty, że czynność tłumacza pełnił dyrektor sądu nadziemiańskiego, który był obecnym na rozprawie do końca. Wo-

bec tego przyznać należy, że powinność swą jako tłumacz spełnił na każdym kroku.

Kronika prowincjonalna.

— * Szamotły. Otrzymujemy następującą korespondencję:

W piątek byliśmy świadkami rzadkiej uroczystości. Powszechnie znany i szanowany gospodarz Jan Przybył z Gałowa z małżonką swą Józefą z domu Rozada obchodzili złote wesele. Na cześć Jubilatów odprawił ks. Putz uroczystą mszę św. Otoczeni dziećmi, wnukami i prawnukami przystępowali sędziwi jubilaci do stołu pańskiego. Również dziedzic Gałowa, p. hr. Mycielski i grono przyjaciół, byli obecni na tej wzniosłej uroczystości. Niech im Bóg pozwoli dożyć do lat 100.

W myśl rozporządzenia ks. biskupa odbywają się wszędzie wybory do dozoru i reprezentacji parafjalnej, tylko u nas cicho i nie o tym nie słycać, a byłby już największy czas. Wybory te powinny odbywać się co trzy lata, tymczasem ostatnie wybory były przed czterema laty. — Czy rozporządzenie ks. Biskupa nie dotyczy parafji szamotulskiej?

(Pożar.) W nocy na niedzielę spalił się dom, należący do Bernarda Hollaendra przy ul. Poznańskiej. Dom ten od dłuższego czasu stał pustką i miał być w tych dniach rozebrany; ogień zatem uładował pracę. Przyczyna pożaru na razie niewiadoma.

— * Miłosław. (Wieczornica sokola.) Od jednego z Czytelników naszych otrzymujemy następującą korespondencję:

W mieście naszej wszystkie towarzystwa przyspasabiają się obecnie do występów teatralnych. Z pierwszym występem gotuje się nasz Sokół, który mimo rozlicznych przeszłych pobudza do życia gnuśnych i ospałych. Sokół miłosławski, co z radością podnieść należy, rozwija się dosyć pomyślnie dzięki gorliwej działalności Wydziału, na którego czele stoi obecnie niestrudzony w pracy około rozwoju Sokola i zabiegliwy druż Karol Matuszewski. Życzyćby tylko wypadało, aby druż Matuszewski wytrwał na posterunku w jak najdłuższe lata. Spodziewać się należy, że obywatelstwo miasta Miłosławia i z okolicy okaże drużynie sokolej swą przychylną jak najliczniejszą przybyciem na projektowaną wieczornicę, by tym samym poprzeć dobre chęci Sokola i zachęcić młodzież do licznego wstępowania w jego szeregi. Będziemy zatem mieli dosyć rozrywki duchowych i sposobności napawania się swojskimi widowiskami. Oby tylko obywatelstwo tak miejscowe jak i zamiejscowe z okazji wszelkich naszych występów zapotrzebowania swoje zalałwiał tylko u swoich, pamiętając zawsze o hasle: Swój do swego!

Stary Miłosławiak.

— * Bydgoszcz. (Samobójstwo.) Samobójstwo przez powieszenie popełnił tutaj żona pewnego tutejszego inżyniera. Powód rozpaczliwego kroku nie wiadomy. Samobójczyni wyszła za mąż dopiero przed czterema tygodniami.

— * Żnin. (Wybory do Rady miejskiej.) Piszna nam:

W dniu 4. listopada odbędą się tutaj wybory do Rady miejskiej. Wybierać się będzie po jednym radnym w pierwszej i drugiej klasie i dwóch w trzeciej klasie. Dotychczas wszystkie te mandaty znajdowały się w rękach Niemców.

— * Dolsk. (Potwierdzony wybór.) Donoszą nam:

Rada miejska obrała burmistrzem naszego miasteczka ponownie dotychczasowego burmistrza p. Ciesielskiego na dalsze 12 lat. Prezydent regencyjny wybór ten obecnie potwierdził.

— * Chodzież. (Niezwyczajny połów.) Piszna nam:

Na niespodziewany połów natrafił tymi dniami pewien tutejszy rybak. Złowił bowiem ptaka krogulca, zaliczanego do rodziny ptaków drapieżnych. Ptak ów odważył się niezawodnie nieco za daleko we wodę i powikłał się w sieci.

Z dalszych stron

— * Wystawa zabawek w Pradze. Otrzymujemy następującą odczwę: „Muzeum Narodowe” w Pradze czeskiej starając się urządzić w miesiącach grudniu i styczniu wystawę zabawek wszystkich słowiańskich narodów. Odniosło się ono do Muzeum etnograficznego w Krakowie z prośbą o urządzenie na tej wystawie własnego działu zabawek. Przedmiotami wystawy będą: 1) zabawki ludowe (sporządzone z drzewa, z gliny, z papieru itp. i używane przez dzieci w różnych okolicach kraju); 2) zabawki, wyrabiane przez lud, jako drobny przemysł domowy; 3) zabawki artystyczne, o ile opierają się na motywach ludowych lub wogóle polskich.

Ażeby skompletować zbiór polskich zabawek i wziąć udział w wystawie praskiej, uprasza się wszystkich, zajmujących się tym ciekawym i bogatym działem etnograficznym i przemysłowym, o nadsyłanie do Muzeum etnograficznego w Krakowie (ul. Studencka 9) zabawek, używanych lub wyrabianych w danej okolicy lub miejscowości. Przedmioty wystawowe muszą być nadesłane do Krakowa najpóźniej do dnia 3. października r. b.

— * Tajny związek anarchistów. Pewien obywatel ziemski z okolicy Krakowa (hr. W.) otrzymał przed kilku dniami obszerny list od tajnego „Związku anarchistów”, w którym adresatowi doniesiono, że za nieludzkie obchodzenie się z ludem pracującym skazuje go powyższy „Związek” na grzywnę nie mniej niż więcej tylko 100 tysięcy koron. W liście tym domagają się anonimowi „anarchiści”, aby adresat po przeczytaniu nadesłany list natychmiast zniszczył, żadnych kroków ostrożności nie robił i władzy nie zawiadamiał, bo inaczej grozi mu zemsta. Nadto żądają dalej, by przy-

gotował owe 100 tysięcy koron, po które się zgłosi ich wysłannik zaopatrzonej pełnomocnictwem „Związku”. List jest napisany rodomym pismem, styl i błędy ortograficzne wskazujące, że pisany był przez jakiegoś mało wykształconego człowieka; pismo zaopatrzone jest pieczętką przedstawiającą nieudolnie trupią głowę. — Policja krakowska czyni dochodzenia za autorami tego „groźnego” listu, który nadany był na poczcie w Krakowie. Prawdopodobnie jest to niesmaczny żart wydalonego służącego.

— * Włamanie i świętokradztwo. Z Przemysła donoszą do Reformy: W nocy z 10. na 11. bm. w czasie między godziną 11. przed, a 3. po północy, nieznanymi złoczyńcy wtargnęli do kościoła rzymsko-katolickiego, w odległości o 3 klm. od Przemysła, Prałkowcach. Po niedalej próbie włamania drzwi kościoła, wdarli się, wyłamując drzwi do położonych przy kościele grobów rodziny Drużbackich, właścicieli Prałkowiec. Skoro i tamteży do kościoła nie udało im się dostać, wybrali ostatecznie drogę przez okno. Splądrowali kościół, zabrali, co było cenniejszego, między innymi puszkę, stojącą na ołtarzu, z której poprzednio wyrzucili i podeptali dwie konsekrowane hostje. Następnie usiłowali włamać się do położonego obok kościoła mieszkania siostrz Służebniczek, ale spłoszeni rzucili się do ucieczki, porzucając po drodze najpierw brązową podstawę puszek, a zabierając tylko nakrywą złotą wartości 300 koron, oraz zostawiając w odległości 1 klm. od miejsca czynu po drodze wiodącej do Przemysła, drog żelazny, służący im do włamania. Wrażenie, jakie zbrodnia wśród ludności miejscowej wywołała, jest olbrzymie i przegniebiające.

— * Nagroda Nobla w zakresie literatury przyznana będzie — jak donoszą ze Sztokholmu — Maurycemu Maeterlinckowi.

Składki.

— * Pokwitowanie. Do kasy Tow. Kolonji wakac. i stacji sanit. Stella wpłacił łaskawie X. W. G. marek pięćset. Kwitując z odebrania tej sumy, zasylał szlachetnemu Ofiarodawcy serdeczne Bóg zapłać.

Bolesław Ziętkiewicz, skarbnik, ul. Nowa nr. 7—8.

— * Tow. Ludoznawczemu łaskawie ofiarować raczyli pp.: Maria Sawicka z Białej Cerkwi, przesłany strój oryginalny z okolic Kijowa, — hr. Mielżyńska z Iwna, strój młodej panny i drużny z Iwna. — Jadw. Podlewska z W. Łęki, dwie bransoletki, — radczyni Cichowiczowa z Poznania, szafę do stroj bawarskich, wykonaną w Pradze na model do szaf dalszych, — Tomasz Skibiński z Dziecmierowa, za pośrednictwem p. Wojczyńskiej, tabakierkę, — mec. St. Ratajska z Poznania, fotografie typów śląskich, — Kamilla Rembowska, przepiękny pas kontuszowy, ułankę do pieniędzy, worek do tytoniu i pompadur haftowany, — Maria Lassocinowska z Poznania, 10 marek, — Konst. Skarżyńska z Sokołowa, piękne 2 czepce i dwie chustki jedwabne, — Stefi. Jagodzińska z Poznania, sznurrowadło do pierzyny i pomoc przy ubieraniu figury, — Basia Leitgeber z Górczyna starą glinianą kropielniczkę i dzbanek do tabaki, — Antoni Węclawski z Poznania, drążek do zawieszania wienicy, własnoręcznie zrobiony, — dr. Maria Wicherkiewiczowa, przesłany szkic własnoręczny olejny, przedstawiający starą kobietę z kroskiego powiatu. — Firmy przy wilhelmskiej ulicy: Dankowski, Mercedes, Ziętkiewicz i Szulczewski, dostarczyły drzewnego siana. O dalsze, a spieszne dary gorąco prosimy.

Konstanty Kościński, sekretarz Tow. Ludoznawczego.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 14. października zgłoszono:

Zapowiedzie: Tokarz Ignacy Kochański z Marianną Woźniak. Mularz Andrzej Bartczak z Ewą Kujawa. Robotnik Michał Okupniak z Marianną Marciniak. Kupiec Józef Mikolajewski z Franciszką Maj. Kielner Stefan Zamyśłowski z Stanisławą Kluczyńską. Robotnik Wojciech Szczepaniak z Katarzyną Wenzel z domu Schneider. Robotnik Marcin Jurgasz z Magdaleną Kluczyńską. Robotnik Wincenty Pawelczak z Marianną Bartylak. Ciesla Ignacy Janowicz z Katarzyną Jędrzejak. Mularz Stanisław Borkowski z Michaliną Machnicką. Śluby: Supernumerariusz regencyjny Artur Baudach z Magdaleną Schmidt. Zarządca Arno Meinert z Elżbietą Schröter. Malarz Roman Zalewski z Apolonją Wesółską. Ślusarz Hugon Beyer z Anną Borkowską. Kupiec Kazimierz Paluch z Ireną Kawczyńską. Krawiec Adolf Schulze z Franciszką Kaczmarek. Stolarz Albertyn Zarbian z Anną Schulze. Fryzjer Andrzej Zieliński z Władysławą Szalamacką. Sierżant Gustaw Hardłitschke z Elżą Kallina. Szafner kolejowy Oton Kuscholke z Wandą Klei.

Kompletne wyprawki

dla nowożeńców

Wyprawki dla nowożeńców,

połącz jak najtańiej

K. Ignatowicz, Poznań, Stary Rynek 87/88.

Urodzenia. Syna: Kupiec Franciszek Brzozowski. Weterynarz praktyczny Ambroży Manthey. Wozowy kol. elek. Augustyn Lehmann. Robotnik Wawrzyn Nowak. Ślusarz Herman Sawiński. Elektrotechnik Leon Kraetschmann. Lekarz praktyczny dr. Julius Berg. Służący Józef Rosiński. Stolarz Gustaw Grabowski. Niezam. W., S.

Órke: Robotnik Michał Wichtowski. Szyper Stanisław Rybaczki. Monter Franciszek Wullert. Robotnik Konstantyn Pilarski. Piekarz Ignacy Wolicki. Robotnik Bernard Kaschube. Stolarz Aleksander Musiakiewicz. Kowal Karol Maciejewski. Niezam. W.

Zmarli: Wdowa Helena Büttner z domu Kaufus, 79 lat. Brunon Rudolph, 1 miesiąc 13 dni. Cecylja Majchrzak, 1 dzień. Instalator Walenty Wróbel, 35 lat. Ruta Zeise, 1 miesiąc 14 dni. Krawiec Franciszek Mosler, 66 lat. Klara Mokarska, 2 miesiące 22 dni. Kupiec Leon Czyżak, 22 lata. Wdowa Józefa Grandzińska z domu Gluchowska, 65 lat. Robotnik Ludwik Grzeskowiak, 29 lat. Heinz Elias, 1 rok 4 miesiące. Michalina Stachowiak, 34 lata. Robotnik Kazimierz Tundak, 45 lat. Henryk Biegański, 6 miesięcy 16 dni. Jadwiga Wojciechowska, 1 miesiąc. Stanisław Nowakowski, 1 rok 23 dni. Ferdynanda Wiśniewska, 71 lat. Garniarz Michał Berner, 58 lat. Bufetowy Władysław Stupper, 29 lat.

Towarzystwa.

— Tow. Bankowców w Poznaniu. Nadzwyczajne walne zebranie odbędzie się w wtorek

17. bm. wieczorem o godz. 8 i pół w Resursie Tow. Młodzieży kupieckiej, św. Marcin 68. Porządek obrad: 1) Zagajanie. 2) Ewent. wybór przewodniczącego i sekretarza walnego zebrania. 3) Wybór prezesa Towarzystwa. 4) Wnioski i wolne głosy.

— Zebranie Tow. kształcącej się młodzieży polskiej Iskra odbędzie się jutro we wtorek o godzinie 9. wieczorem w lokalu p. Jarockiego, św. Marcin 4. Na porządku obrad wykład, deklaracja oraz inne ważne sprawy.

— Zebranie plenarne Tow. Młodzieży Polsko-katolickiej w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek wieczorem o godzinie 9 w Domu katolickim. Na porządku obrad bardzo ważne sprawy oraz wykład członka honorowego p. K. Krajny: Projekt prawa o ubezpieczeniu urzędników prywatnych.

— **Biuro Straży** znajduje się przy ulicy Rycerskiej pod nr. 12. na wysokim parterze. Biuro jest otwarte od godz. 12. do 2. w południe i od pół do 6. do pół do 7. wieczorem. Telefon nr. 1640.

D. R. Schroeder.

— **Tow. Pom. Nauk. im. K. Marcinkowskiego.** Wszystkie listy pieniężne i przekazy do kasy głównej należy przysyłać pod adresem: Stanisław Krysiwicz — Posen 1. O. St. Martin 16—17. Wnioski do Towarzystwa należy adresować: Pomoc Naukowa Posen, — Ritterstr. nr. 14. Hof I.

— **Biblioteka Tow. Przyjaciół Nauk** otwarta jest dla publiczności począwszy od 1. marca br. codziennie od 10. do 1. i od 3. do 6. po obiedzie.

— **Bezpłatne biblioteki T. C. L.** w Poznaniu. 1. Centralne biuro T. C. L. — Strzelecka 31. II. Str. 2. Ks. prob. Kościelski — św. Wojciech 13. 3. Ks. Wróblewski — Jeżyce, W. Berlińska 69. 4. Ks. Reszelski — przy Tumie. 5. Stefan Dobrowolski — Wilda, Gorkza 24. 6. Edmund Maćkowiak — Lazarz.

— **Tow. Czytelni Ludowych.** Wszelkie korespondencje w sprawie Towarzystwa naszego, zakładania bibliotek itd., prosimy wysyłać wprost do biura naszego pod adresem: Czytelnia Ludowa Poznań (Posen Schützenstr. II). Adres skarbnika: Dr. Kapuściński Poznań (Posen).

Określna gospodyni biere Kathreinerer Kawa siodowa.

Zawartość to sprawia!

(Nadesłano.)

1. Koncert abonamentowy, w którym jutro we wtorek wystąpi pianista Artur Schnabel i skrypka prof. Karol Fles h, rozpoczyna cy i takich koncertów urzędzonych staraniem firmy Simon. Szczegóły w ogłoszeniu.

Kursy papierów wartościowych.

na giełdzie berlińskiej.

Objęcia: popyt; dopyt; bezpłynność; niepłynność; alternatywa.

Tendencja.	16. 10.	14. 10.
Dyskonto prywatne	4 1/2	4 1/2
Korony	84 1/2	84 1/2
Ruble	216,80	216,80
1 proc. niem. pożyczka państw.	101,70	101,70
3 " " "	82,30	82,35
5 " " "	102,10	102,10
8 " " "	92	92,10
10 " " "	82	82,10
12 " " "	89	—
15 " " "	1895	—
18 " " "	1806	100,75
21 " " "	1908	100,10
24 " " "	1894-1908	90
27 " " "	1908	100,10
30 " " "	1894-1908	90
33 " " "	1908	100,10
36 " " "	1894-1908	90
39 " " "	1908	100,10
42 " " "	1894-1908	90
45 " " "	1908	100,10
48 " " "	1894-1908	90
51 " " "	1908	100,10
54 " " "	1894-1908	90
57 " " "	1908	100,10
60 " " "	1894-1908	90
63 " " "	1908	100,10
66 " " "	1894-1908	90
69 " " "	1908	100,10
72 " " "	1894-1908	90
75 " " "	1908	100,10
78 " " "	1894-1908	90
81 " " "	1908	100,10
84 " " "	1894-1908	90
87 " " "	1908	100,10
90 " " "	1894-1908	90
93 " " "	1908	100,10
96 " " "	1894-1908	90
99 " " "	1908	100,10
102 " " "	1894-1908	90
105 " " "	1908	100,10
108 " " "	1894-1908	90
111 " " "	1908	100,10
114 " " "	1894-1908	90
117 " " "	1908	100,10
120 " " "	1894-1908	90
123 " " "	1908	100,10
126 " " "	1894-1908	90
129 " " "	1908	100,10
132 " " "	1894-1908	90
135 " " "	1908	100,10
138 " " "	1894-1908	90
141 " " "	1908	100,10
144 " " "	1894-1908	90
147 " " "	1908	100,10
150 " " "	1894-1908	90
153 " " "	1908	100,10
156 " " "	1894-1908	90
159 " " "	1908	100,10
162 " " "	1894-1908	90
165 " " "	1908	100,10
168 " " "	1894-1908	90
171 " " "	1908	100,10
174 " " "	1894-1908	90
177 " " "	1908	100,10
180 " " "	1894-1908	90
183 " " "	1908	100,10
186 " " "	1894-1908	90
189 " " "	1908	100,10
192 " " "	1894-1908	90
195 " " "	1908	100,10
198 " " "	1894-1908	90
201 " " "	1908	100,10
204 " " "	1894-1908	90
207 " " "	1908	100,10
210 " " "	1894-1908	90
213 " " "	1908	100,10
216 " " "	1894-1908	90
219 " " "	1908	100,10
222 " " "	1894-1908	90
225 " " "	1908	100,10
228 " " "	1894-1908	90
231 " " "	1908	100,10
234 " " "	1894-1908	90
237 " " "	1908	100,10
240 " " "	1894-1908	90
243 " " "	1908	100,10
246 " " "	1894-1908	90
249 " " "	1908	100,10
252 " " "	1894-1908	90
255 " " "	1908	100,10
258 " " "	1894-1908	90
261 " " "	1908	100,10
264 " " "	1894-1908	90
267 " " "	1908	100,10
270 " " "	1894-1908	90
273 " " "	1908	100,10
276 " " "	1894-1908	90
279 " " "	1908	100,10
282 " " "	1894-1908	90
285 " " "	1908	100,10
288 " " "	1894-1908	90
291 " " "	1908	100,10
294 " " "	1894-1908	90
297 " " "	1908	100,10
300 " " "	1894-1908	90
303 " " "	1908	100,10
306 " " "	1894-1908	90
309 " " "	1908	100,10
312 " " "	1894-1908	90
315 " " "	1908	100,10
318 " " "	1894-1908	90
321 " " "	1908	100,10
324 " " "	1894-1908	90
327 " " "	1908	100,10
330 " " "	1894-1908	90
333 " " "	1908	100,10
336 " " "	1894-1908	90
339 " " "	1908	100,10
342 " " "	1894-1908	90
345 " " "	1908	100,10
348 " " "	1894-1908	90
351 " " "	1908	100,10
354 " " "	1894-1908	90
357 " " "	1908	100,10
360 " " "	1894-1908	90
363 " " "	1908	100,10
366 " " "	1894-1908	90
369 " " "	1908	100,10
372 " " "	1894-1908	90
375 " " "	1908	100,10
378 " " "	1894-1908	90
381 " " "	1908	100,10
384 " " "	1894-1908	90
387 " " "	1908	100,10
390 " " "	1894-1908	90
393 " " "	1908	100,10
396 " " "	1894-1908	90
399 " " "	1908	100,10
402 " " "	1894-1908	90
405 " " "	1908	100,10
408 " " "	1894-1908	90
411 " " "	1908	100,10
414 " " "	1894-1908	90
417 " " "	1908	100,10
420 " " "	1894-1908	90
423 " " "	1908	100,10
426 " " "	1894-1908	90
429 " " "	1908	100,10
432 " " "	1894-1908	90
435 " " "	1908	100,10
438 " " "	1894-1908	90
441 " " "	1908	100,10
444 " " "	1894-1908	90
447 " " "	1908	100,10
450 " " "	1894-1908	90
453 " " "	1908	100,10
456 " " "	1894-1908	90
459 " " "	1908	100,10
462 " " "	1894-1908	90
465 " " "	1908	100,10
468 " " "	1894-1908	90
471 " " "	1908	100,10
474 " " "	1894-1908	90
477 " " "	1908	100,10
480 " " "	1894-1908	90
483 " " "	1908	100,10
486 " " "	1894-1908	90
489 " " "	1908	100,10
492 " " "	1894-1908	90
495 " " "	1908	100,10
498 " " "	1894-1908	90
501 " " "	1908	100,10
504 " " "	1894-1908	90
507 " " "	1908	100,10
510 " " "	1894-1908	90
513 " " "	1908	100,10
516 " " "	1894-1908	90
519 " " "	1908	100,10
522 " " "	1894-1908	90
525 " " "	1908	100,10
528 " " "	1894-1908	90
531 " " "	1908	100,10
534 " " "	1894-1908	90
537 " " "	1908	100,10
540 " " "	1894-1908	90
543 " " "	1908	100,10
546 " " "	1894-1908	90
549 " " "	1908	100,10
552 " " "	1894-1908	90
555 " " "	1908	100,10
558 " " "	1894-1908	90
561 " " "	1908	100,10
564 " " "	1894-1908	90
567 " " "	1908	100,10
570 " " "	1894-1908	90
573 " " "	1908	100,10
576 " " "	1894-1908	90
579 " " "	1908	100,10
582 " " "	1894-1908	90
585 " " "	1908	100,10
588 " " "	1894-1908	90
591 " " "	1908	100,10
594 " " "	1894-1908	90
597 " " "	1908	100,10
600 " " "	1894-1908	90
603 " " "	1908	100,10
606 " " "	1894-1908	90
609 " " "	1908	100,10
612 " " "	1894-1908	90
615 " " "	1908	100,10
618 " " "	1894-1908	90
621 " " "	1908	100,10
624 " " "	1894-1908	90
627 " " "	1908	100,10
630 " " "	1894-1908	90
633 " " "	1908	100,10
636 " " "	1894-1908	90
639 " " "	1908	100,10
642 " " "	1894-1908	90
645 " " "	1908	100,10
648 " " "	1894-1908	90
651 " " "	1908	100,10
654 " " "	1894-1908	90
657 " " "	1908	100,10
660 " " "	1894-1908	90
663 " " "	1908	100,10
666 " " "	1894-1908	90
669 " " "	1908	100,10
672 " " "	1894-1908	90
675 " " "	1908	100,10
678 " " "	1894-1908	90
681 " " "	1908	100,10
684 " " "	1894-1908	90
687 " " "	1908	100,10
690 " " "	1894-1908	90
693 " " "	1908	100,10
696 " " "	1894-1908	90
699 " " "	1908	100,10
702 " " "	1894-1908	90
705 " " "	1908	100,10
708 " " "	1894-1908	90
711 " " "	1908	100,10
714 " " "	1894-1908	90
717 " " "	1908	100,10
720 " " "	1894-1908	90
723 " " "	1908	100,10
726 " " "	1894-1908	90
729 " " "	1908	100,10
732 " " "	1894-1908	90
735 " " "	1908	100,10
738 " " "	1894-1908	90
741 " " "	1908	100,10
744 " " "	1894-1908	90
747 " " "	1908	100,10
750 " " "	1894-1908	90
753 " " "	1908	100,10
756 " " "	1894-1908	90
759 " " "	1908	100,10
762 " " "	1894-1908	90
765 " " "	1908	100,10
768 " " "	1894-1908	90
771 " " "	1908	100,10
774 " " "	1894-1908	90
777 " " "	1908	100,10
780 " " "	1894-1908	90
783 " " "	1908	100,10
786 " " "	1894-1908	90
789 " " "	1908	100,10
792 " " "	1894-1908	

TORUŃSKIE PIERNIKI

Pierniki „Haubitzengrüsse“

Pierniki poselskie

5251

Aug. pierniki owocowe

Pierniki pralinkowe

„Nougatrauben“

Katarzynki w hermet. opakowaniu Bi

Katarzynki deserowe

Pierniki indyjskie

„Moccanüsse“

Założ. 1751.

Znakomite nowości Gustawa Weese'go

Największe i najstarsze :
fabryki pierników w Toruniu

Założ. 1751.

Praca

Nauczyciel elem.
egzaminowany, niemiecko-katolik, biega w języku polskim, energiczny i doświadczony, poszukuje

miejsca
jako nauczyciel domowy. Zgłoszenia uprasza do eksped. Kurjera Poznańskiego pod nr. 5864.

Poszukuje się
nauczyciela
dla niższych i średnich klas gimnazjum prywatnego. Zgłoszenia uprasza się przysłać do ekspedycji Kur. Pozn. pod nr. 5416

Złoty egzamin rządowy w szkole samarytańskiej Zakł. Sióstr Miłosierdzia w Poznaniu 5824

poszukuję miejsca
pielęgniarki
w parafii większej miejskiej lub wiejskiej.

Władysława Nawrocka,
Rozdrażewo Kr. Krotoschin.

Do naszego handlu bławatów i konfekcji poszukujemy zaraz lub od 1. listopada 5880

kilku biegłych
ekspedjentów
Do ofert upraszamy dołączyć odpisy świadectw i fotografię wraz z podaniem warunków.

„Kupiec“ Consumverein
E. G. m. b. H.
Osie (Osche Wpr.)

Stenograf

(ew. stenografka) obeznaną dobrze ze stenografią polską i niemiecką, potrzebny; bankowiec ma pierwszeństwo. Zgłoszenia z podaniem żądanego wynagrodzenia. 5: 61

Bank ludowy - Volksbank
w Bytomiu.

Poszukuję rutynowanego 5879
książkowego

i kupca który już był zatrudniony w przedsiębiorstwie budowlanym.

B. M. Sieg,
architekt.
Orłowo Śl. Austr.

Potrzebujemy zaraz ewł. od 1. listopada 5878
ekspedjenta

do wyszynku i składu kolonialnego.
J. M. Kruszk, Gniezno
Rynek 17. — Telefon 52.

Młodyczłowiek

z kancją, do samodzielnego prowadzenia winiarni i obsługi gości może się zaraz zgłosić do 5881

A. Neumann
Hurtowny handel win
w OSTROWIE.

Inteligentny i pewny
szofer
poszukuje natychm. dobrej, trwałej

posady.
Oferty uprasza się do eksped. Kurjera Pozn. pod nr. 5393.

Potrzebna
nauczycielka

z reżenc. pozwoleniem do ośmioletniej dziewczynki do Królów, niedaleko granicy, na pensję 400 mk. rocznie. Zgł. do eksped. Orądow. pod nr 5348

Młodszy pomocnik zegarmistrzowski

przyjmie! 5891
W. Schultz w Poznaniu,
ulica Nowa 8.

Kilku pomocników malarskich

przyjmie zaraz 5419
J. Maciejewski,
ulica Półwiejska 8.

Dzierżawy.

Skład z pomieszczeniem

w najlepszym położeniu Buku jest zaraz lub później (ewentualnie ze spichrzem) do wynajęcia. 5872

S. Pander, Buk.

Firma T. Otmianowski.
Poznań Telefon 565.
1180 Cennik franko.

Pieniądzy

na hipoteki po 4 1/2 do 5 proc. i za wekslem po 5 do 6 proc. do spłacenia w dogodnych ratach poleca

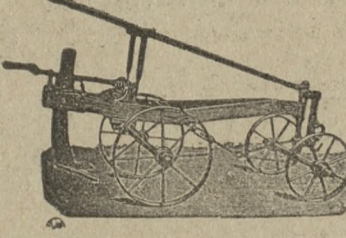
S. A. Majka we Wrocławiu
(Breslau X. — Moltkestr. 12.)

Je dny w nozem

dwa rządy jednocześnie wydobywa wyorywacz

Jarysza

5897



Odnaczony przez Niem. Tow. Roln. D. L. G. po próbach w r. 1910.

wielkim brązowym medalem

Siła pociągowa minimalna.

Sprawność ogromna. Dostawa natychmiastowa

Oferty wysyła na żądanie

H. Cegielski

Tow. akc. Poznań.

Kabaret Apollo.

Codziennie **wesołe wieczory artystyczne**
Od godziny 11. do godz. 4. rana.
Od dzisiaj, poniedziałku dnia 16. 10. nowy znakomity program.

Sidi Kowińska.
Ellen Arnhold.

Hotel Mille fleurs
scena buduar. Karola Whisky'ego
Ellen Helmke.
Frank Bergmann.

Klara Lawrenz.
Frank Bergmann.
Hedi Werdermann.
Ellen Helmke.
Alfred Millus.

Kapela salonowa.
5404 Wstęp 1. — mk.
Dla gości teatru 50 feu.
W czwartek, dnia 19. października **otwarcie kabaretu rodzinnego**
w dawniejszym browarze monachij.

Sprzedaje.

KAMIENICA

IV. piętrowa ze skrzydłami, pomieszczenia urządzone według nowoczesnych wymagań, dobrze się rentująca jest pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Zgł. pod nr. 4369 do Kurj. Poznański Agencji wykluczeni.

2 łóżka z mater., kanapa, szeląg, szafa do rzeczy, 2 dobre piece do sprzed. 5418
Wszyst. Świętych 6. I n al.

Poszukuję

majątku

ca 1500 mórg wielkiego w cenie 400 — 450 marek w Księstwie samem lub na pograniczu Księstwa.
Zgłosz. proszę do eksped. Kur. Pozn. pod nr. 5369 nadesłać.

Dla mego przyjaciela, młodego agronoma, właściciela pięknego folwarku około 900 mg. niedaleko Poznania, poszukuję

żony.

Reflektuje się tylko na pannę nie ponad lat 24, skromnie wychowaną, z majątkiem przynajmniej 40 tys. marek. O łaskawym pośrednictwo rodziców lub opiekunów upraszam pod lit. W. R. 5402 do ekspedycji Kurjera Poznańskiego.

Folwark

250 morgowy w powiecie witkowskim, dawniej p. Alfreda Meyera; byłoby pięknej pszennej drenowanej ziemi oraz dwu sieniowych łąk. Budynek, inwentarz i narzędzia nadkompletne. Stacja kolejki Anasztazewo 1 1/2 klm. Przy zaliczce 50 tys. mk. majątek ten zaraz na sprzedaż. 4859

Blizszych wiadomości udzieli reflektantom właściciel

K. Wszelaki we Wrzesń.
Telefon 118. Telefon 118.
Agentów gnieźnieńskich się wyklucza.

Teatr-Apollo

Wielka sala.
Wtorek, dnia 17. października r. b. po raz I.

sensacja sezonu.

Dziewczyna z Dzikiego Zachodu.
Komedia amerykańska ze śpiewami i tańcami w 4. aktaah R. Marvill, na niemieckie tłumaczył Adolf Steinmann.

1. Na pokładzie angielskiego okrętu wojennego.
2. Na dzikim Zachodzie. 3. W Railway tunelu.
4. Przy ołtarzu.
Z niebywałym powodzeniem grane w teatrze „Germana“ w Nowym Jorku.

Otwarcie kasy o godz. 7 i pół. Początek o godz. 8 i pół.

St. Pełczyński, Poznań

Dom gramofonowy i wszelkich instrument. muzycznych

teraz tylko przy ulicy

św. Marcina 9/10. i Piekarach 1

(Obok księgarni p. Cybulskiego przy kościele św. Marcina).

W administracji pisma naszego są do nabycia:

Kazimierz Gilński:
Królewska Pieśń. Poemat. Stron 513. Ozdobnie broszurow. Cena księgarska 20,— mk. W administracji naszej zniżona 12,— mk.

Dr. Juliusz Trzeński:
Kwestja robotników rolnych 0,10 mk.

Historja pensji Anny i Anastazji
Danysz 0,10 mk.

Uwaga: Przy nadsyłaniu pieniędzy proszę prosić uprzejmie o podanie na odcinku przekazu **dokładnego i wyraźnego adresu** oraz o **ścisłe zaznaczenie**, na co się nadesłane pieniądze przeznaczają.

Konfekteja damska

spec.: kostjmy i kabaty.
Przeróbki i modernizowanie szybko i tanio.

Marja Steinmetz, Szeroka 18. I. ptro.
Przyjmę jeszcze kilka uczennic.

Wielkie korzyści każdemu kupcowi i przemysłowcowi przynosi abonowanie „Kupeca“

największego polskiego organu handlowo-przemysłowego.

Każdy księży sawiera 10 do 56 stron druku z anstracjami, Wielki dział patentów i wynalasków. Abonaw. można na każdej poczcie za 1,50 mk. kwart „Kupiec“ pozna list eingetragen in der Zeitungspresseliste unter U polnisch). 187

Na życzenie bezpłatnie wysyłam egzemplarz na okaz.

2. Ciągnięcie 4. klasy 225 pruskiej loterii.

Ciągnięcie z 14 października przed poł.
Tylko wygr. ponad 96 mk. są podane w nawiasach.
(Bez gwarancji). (Przedr. wzbron.)

87062 106 272 86 618 776 955 88064 153 664 70
700 69 865 89203 62 345
90010 240 399 481 762 91065 [500] 358 407 639
88 998 92194 [400] 985 392 417 49 744 70 878 931
93120 [400] 652 94032 246 50 319 95017 38 229 331
682 942 [500] 96099 191 403 563 76 642 750 858
913 97678 815 89 93 98370 513 45 745 69 897 [500]
918 99069 367 598
100238 451 56 710 818 951 101049 86 270 85 331
540 56 [400] 851 981 102311 482 83 646 [400] 822
103289 92194 [400] 985 392 417 49 744 70 878 931
105034 522 108012 48 344 438 60 1400] 75 763
910 107239 716 849 108265 495 761 109429 65
651 806
110043 [500] 75 81 317 592 638 906 111016
265 323 401 368 112240 455 842 113241 [400]
114225 95 84 115743 116100 301 97 117177
118009 381 472 778 802 80 98 119246 75 85 869 955
120217 400 49 84 600 1400] 67 813 121052 128
235 402 37 [400] 73 592 634 89 [400] 707 122029
227 449 543 87 770 90 513 43 123028 122 325 60 99
780 978 124477 125900 [400] 288 313 522 [1000] 85
126122 13000] 207 771 [400] 33 916 127174 77 378
519 128344 129114 [400] 353 71 88 613 17 712 93
130025 165 87 74 225 300 607 85 [400] 944
131313 [400] 606 840 958 132020 124 34 44 235 305
40 672 868 133115 36 99 500 134100 18 945 448
664 771 685 951 135028 95 73 101 243 415 680 729
931 136438 [400] 87 979 137087 428 528 697
138304 400 677 846 138378 449 [400] 614 832
140386 409 [400] 32 78 860 967 141530 840
929 142157 549 57 91 994 143260 891 781 819
144027 310 464 505 42 640 145000 89 177 [400]
436 680 710 39 931 145078 240 411 564 711 854 147093
431 72 690 148531 447 65 645 879 158078 337 493
[400] 581 781
150273 601 151326 726 987 152048 59 [3000]
165 385 427 608 21 776 153050 289 339 433 65 717
154128 287 515 63 601 869 [400] 72 155045 [1000]
60 97 346 832 40 [500] 54 89 763 [400] 918 54 65
156283 543 157021 447 65 645 879 158078 337 493
547 825 32 83 159567
160394 499 814 712 888 161326 79 433 162044
59 173 [400] 200 4 23 35 445 510 84 693 734 45
163294 577 618 725 984 164420 624 91 741 938
436 680 710 39 931 164937 242 459 61 693 76 801
60 97 346 832 40 [500] 54 89 763 [400] 918 54 65
759 79 167436 71 593 870 78 168125 93 370 489
93 [400] 632 800 26 66 169159 76 401 80 605 827 49
170234 49 525 753 171070 [1000] 321 827 978
172015 23 186 249 661 [500] 710 173132 35 345
[10000] 477 683 952 174933 411 721 892 175301 5
500 36 689 176184 683 735 897 177011 118 833
178033 350 616 778 85 890 179610
180000 9 398 571 757 80 [400] 810 [400] 964 69
181086 229 39 793 971 182069 84 170 288 89 615
982 183049 116 233 319 584 718 184916 185202 399
455 531 63 185016 77 134 297 594 851 187015 237
18810 85 443 62 561 762 74 886 900 659180 251
750 888

2. Ciągnięcie 4. klasy 225 pruskiej loterii.

Ciągnięcie z 14 października przed poł.
Tylko wygr. ponad 96 mk. są podane w nawiasach.
(Bez gwarancji). (Przedr. wzbron.)

87062 106 272 86 618 776 955 88064 153 664 70
700 69 865 89203 62 345
90010 240 399 481 762 91065 [500] 358 407 639
88 998 92194 [400] 985 392 417 49 744 70 878 931
93120 [400] 652 94032 246 50 319 95017 38 229 331
682 942 [500] 96099 191 403 563 76 642 750 858
913 97678 815 89 93 98370 513 45 745 69 897 [500]
918 99069 367 598
100238 451 56 710 818 951 101049 86 270 85 331
540 56 [400] 851 981 102311 482 83 646 [400] 822
103289 92194 [400] 985 392 417 49 744 70 878 931
105034 522 108012 48 344 438 60 1400] 75 763
910 107239 716 849 108265 495 761 109429 65
651 806
110043 [500] 75 81 317 592 638 906 111016
265 323 401 368 112240 455 842 113241 [400]
114225 95 84 115743 116100 301 97 117177
118009 381 472 778 802 80 98 119246 75 85 869 955
120217 400 49 84 600 1400] 67 813 121052 128
235 402 37 [400] 73 592 634 89 [400] 707 122029
227 449 543 87 770 90 513 43 123028 122 325 60 99
780 978 124477 125900 [400] 288 313 522 [1000] 85
126122 13000] 207 771 [400] 33 916 127174 77 378
519 128344 129114 [400] 353 71 88 613 17 712 93
130025 165 87 74 225 300 607 85 [400] 944
131313 [400] 606 840 958 132020 124 34 44 235 305
40 672 868 133115 36 99 500 134100 18 945 448
664 771 685 951 135028 95 73 101 243 415 680 729
931 136438 [400] 87 979 137087 428 528 697
138304 400 677 846 138378 449 [400] 614 832
140386 409 [400] 32 78 860 967 141530 840
929 142157 549 57 91 994 143260 891 781 819
144027 310 464 505 42 640 145000 89 177 [400]
436 680 710 39 931 145078 240 411 564 711 854 147093
431 72 690 148531 447 65 645 879 158078 337 493
[400] 581 781
150273 601 151326 726 987 152048 59 [3000]
165 385 427 608 21 776 153050 289 339 433 65 717
154128 287 515 63 601 869 [400] 72 155045 [1000]
60 97 346 832 40 [500] 54 89 763 [400] 918 54 65
156283 543 157021 447 65 645 879 158078 337 493
547 825 32 83 159567
160394 499 814 712 888 161326 79 433 162044
59 173 [400] 200 4 23 35 445 510 84 693 734 45
163294 577 618 725 984 164420 624 91 741 938
436 680 710 39 931 164937 242 459 61 693 76 801
60 97 346 832 40 [500] 54 89 763 [400] 918 54 65
759 79 167436 71 593 870 78 168125 93 370 489
93 [400] 632 800 26 66 169159 76 401 80 605 827 49
170234 49 525 753 171070 [1000] 321 827 978
172015 23 186 249 661 [500] 710 173132 35 345
[10000] 477 683 952 174933 411 721 892 175301 5
500 36 689 176184 683 735 897 177011 118 833
178033 350 616 778 85 890 179610
180000 9 398 571 757 80 [400] 810 [400] 964 69
181086 229 39 793 971 182069 84 170 288 89 615
982 183049 116 233 319 584 718 184916 185202 399
455 531 63 185016 77 134 297 594 851 187015 237
18810 85 443 62 561 762 74 886 900 659180 251
750 888

2. Ciągnięcie 4. klasy 225 pruskiej loterii.

Ciągnięcie z 14 października przed poł.
Tylko wygr. ponad 96 mk. są podane w nawiasach.
(Bez gwarancji). (Przedr. wzbron.)

87062 106 272 86 618 776 955 88064 153 664 70
700 69 865 89203 62 345
90010 240 399 481 762 91065 [500] 358 407 639
88 998 92194 [400] 985 392 417 49 744 70 878 931
93120 [400] 652 94032 246 50 319 95017 38 229 331
682 942 [500] 96099 191 403 563 76 642 750 858
913 97678 815 89 93 98370 513 45 745 69 897 [500]
918 9906